Nr. 224. Kraków, Sobota dnia 23 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata na **„Gazetę Krakowską i Reformę“** wynosi:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 22 grudnia.

Przegrana kampania.

Wśród tumanu wrzawy podniesionej wieściami o uzbrojeniach rosyjskich i komunikacyami niespodziewanemi o traktacie między Austro-Węgrami a Niemcami spokój Europy nie został zakłócony. Pewnem jest wszakże, że za obłokami tego tumanu są zwycięzcy i zwyciężeni, a stosunki mocarstw pomiędzy sobą uległy znacznej modyfikacyi.

Nie ulega wątpliwości, że pan Giers udał się do Warzinu i do Berlina nie tyle, aby znaleść miejsce dla Rosyi w zaszczytnem gronie utworzonem przez przymierze austro-węgiersko-niemieckie, ile żeby uspokoić Niemcy co do zamiarów rosyjskich i zyskać swobodną rękę w polityce względem monarchii austro-węgierskiej. Swobodna ta ręka nie koniecznie jeszcze znaczyć miała napaść zbrojną na Austro-Węgry, mogła ona znaczyć także innego rodzaju porozumienie z tem mocarstwem: oddzielne, albo li też pod protektoratem Niemiec.

Ks. kanclerzowi niemieckiemu nie przypadły snać do smaku rosyjskie propozycye. Starając się o utrzymanie pokoju europejskiego nie mogły mu zostać obojętnemi zbrojenia rosyjskie, chociaż na czele polityki zagranicznej Rosyi stoi mąż stanu, życzliwie rzekomo dla Niemiec usposobiony, a w każdym razie pragnący uniknąć z niemi zerwania. Zbyt dokładny znawca Rosyi ks. Bismarck wie dobrze, że polityką zewnętrzną Rosyi kierują przedewszystkiem względy wewnętrzne, i że rękojmia, jaka leży w osobie i zapatrywaniach ministra, nie trwa tam dłużej jak na to względy wewnętrzne pozwalają i obliczająca się z niemi niczem nie krępowana wola monarchy-cara. Na poręczenia więc pokojowe p. Giersa względem Niemiec ks. Bismarck mógł odpowiedzieć uprzejmie, ale wskazując na lepszą od nich rękojmię w połączonych siłach dwóch mocarstw środkowo-europejskich.

Podczas wszakże, gdy odpowiedź kanclerza niemieckiego zdawała się bezwzględnie domagać zaprzestania *wojennego hałasu w Rosyi* i rozbrojenia, że tak powiemy kierunku panslawistycznego, cała prasa pół-urzędowa austryacka idąc za natchnieniem swojego mistrza, wzięła pod obronę dążności pokojowe Rosyi, a gdy jej zbrakło argumentów, rzuciła się na Polaków: jako na głównych burzycieli spokoju, kłamiących, podsuwających Rosyi niebywałe zamiary i pragnących wywołać wojnę między Rosyą a monarchią austro-węgierską. Tym razem oszczerstwa wiedeńskie przyznać należy, nie znalazły echa w Berlinie.

Polityka kanclerza niemieckiego miała ważniejsze przedmiota do zajmowania się niemi na razie. Wówczas gdy kanclerz niemiecki narażając tradycyjnie przyjacielskie stosunki między Niemcami a dworem Petersburskim dla utrzymania pokoju odsuwał ofiarowania rosyjskie i kładł nacisk na związek istniejący między Austro-Węgrami a Niemcami; polityka wiedeńska słodkie oczy robiła do Rosyi, zajmującej co najmniej, jeżeli nie zagrażającą, to przynajmniej groźną względem monarchii postawę, w Wiedniu prawiono o możliwości dopuszczenia Rosyi *do pokojowego związku z dwoma cesarstwami*, za kulisami zaś dyplomatycznemi snuły się plany wyrównania rachunku i zaspokojenia żądań rosyjskich za pomocą nowego przerobienia karty europejskiej w Turcyi — Salonika zaczęła znowu majaczyć na firmamencie polityki wiedeńskiej.

Nie ma wątpliwości, że nie tak pojmowano związek austro-węgiersko-niemiecki w Berlinie. Organa półurzędowe kancelaryi niemieckiej oświadczyły zwięźle i sucho, że utrzymanie Turcyi i wzmocnienie jej w dzisiejszych granicach leży w interesach Niemiec, i jest uważanem za rękojmię pokoju europejskiego. Na wiedeńską zaś obronę pokojowych intencyi Rosyi odpowiedziano ogłoszeniem, że przymierze austro-węgiersko-niemieckie trwa tylko do 15 października 1884 r. czyli niejako zakwestyonowano je i wypowiedziano.

Tak więc bez bitwy i bez żadnej konkretnej sprawy dyplomacya austro-węgierska przegrała swą kampanię. Podstawa jej polityki, a zarazem podstawa bezpieczeństwa monarchii, leżąca w tak wysoko podnoszonem przez nią przymierzu niemieckiem, została zachwiana, a zbliżenie do Rosyi nie zostało dokonanem, a dokonać go bez protekcyi i wstawiennictwa Niemiec nie w siłach hr. Kalnoky'ego, ani p. Giersa — jeżeli kiedy ten ostatni miał istotnie podobne zamiary.

Przegrana nastąpiła wskutek nie pojmowania przyrodzonego stanowiska monarchii względem Rosyi, stanowiska tembardziej przymusowego, że tak nazwiemy, im bardziej monarchia czuje się wzmocnioną przymierzami, im bardziej podnosi głos w imieniu środkowej Europy, i im większe okazuje pretensye do wpływów na Wschodzie. Przegrana nastąpiła wskutek niewczesnych umizgów do Rosyi.

We wczorajszym artykule mówiliśmy, że po przegranych dygnitarzy może nie być zapóźno do ratowania interesów państwa, skoro czuwa nad niemi powołany i troskliwy ich opiekun lub opiekunka. Termin takiej zwłoki nie trwa wszakże bez granic. Dziś podstawa polityki austro-węgierskiej z lat ostatnich zachwiana, stanowisko jej względem wielkich zadań Północy i Wschodu niejasne i nieokreślone, i zdane istotnie na dobrą wolę Rosyi, książąt Czarnogóry, Bułgaryi, Serbii, a może i króla włoskiego. Stan taki długo trwać nie może bez ujmy dla głównych interesów państwa i bezpieczeństwa jego pokoju. Przyznać także trzeba, że nawet po zajściach z dni ostatnich stokroć jest bliższe serdeczne porozumienie Niemiec z Rosyą, aniżeli monarchii austro-węgierskiej z tą ostatnią. Gdzież się podziewają więc gwarancye trwałego spokoju monarchii i mamiące nadzieje rozszerzania wpływu na Wschodzie?

Dziś przegrały nieokreślone a wiecznie pokutujące w dyplomacyi austryackiej dą-

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 22 grudnia

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

17

(Dalszy ciąg.)

— Bo dzisiaj, bo teraz otrzymałem stałą posadę, o którą się ubiegałem, i dzisiaj mam już własny dom i kawałek chleba, którym się pragnę z panią podzielić.

— Oceniam serce pańskie i dzielę jego uczucia, ale cóż ja panu mogę dzisiaj powiedzieć. Czyż ja mogę moją osobą rozrządzać, skoro Róża swoją już pierwej rozrządziła. Cóż ja wiem, co ona zrobi z rodzicami. Na teraz ona pojedzie, a tak jak jest, wszystko pozostać musi. A na jak długo, Bóg to raczy wiedzieć. Róża tworzy projekta, że rodziców wkrótce zabierze, ale lękam się... że ona... że oni się łudzą... i chcą się łudzić, bo im to sprawia przyjemność. Pan Emeryk jest młodszym bratem ordynata barona Vaya, i ma bardzo skromny apanaż, który mu na jego życie kawalerskie nie wystarczał, czemże utrzymać żonę potrafi? a dopieroż rodziców żony?

— A toby było bardzo smutne, co pani mówi, ale przecież pani nie może się zawsze poświęcać.

— A może będę musiała. Państwa Karpuszków nie pozostawię przecie samych, to pan sam dobrze rozumie. Zdaje mi się zatem, że nam wypada czekać, aż się wyjaśni położenie Róży, a ztąd i jej rodziców.

Feliks pojął, że Marya mówi słusznie, że inaczej postąpić nie może względem osób, którym całe swoje wychowanie winna i z któremi życiem się złączyła. Ale żal mu było niewymownie tak wszystko puszczać na nieokreśloną odwłokę. Czekając na taką jak dziś chwilę lat kilka, pragnął skończyć z zapowiedziami, i połączyć się dozgonnym węzłem z ukochaną osobą, a tu mu się szyki mięszały.

Po najczulszem wynurzeniu uczuć tak długo tłumionych, pięknych zamiarach na przyszłość, zamieniono skromne pierścionki i para narzeczona rozstała się z pogodą w duszy, choć smutna trochę.

Państwo Karpuszkowie o jeden pociąg wyprzedzili tylko Emeryka. Przyniesiono parę eleganckich kuferków z kolei. Marya dziwiła się, że ich tak mało, myśląc, że wyprawa będzie bardzo suta. Ale pomyślała sobie, może lepiej że w gotówce pozostało coś nadal.

Nie było czasu, ani myśleć ani rozmawiać.

Nadjechał Emeryk i oznajmił, że ślub musi się odbyć na trzeci dzień, gdyż zaraz po ślubie wyjeżdżać muszą na Węgry. Para rozkochana zajętą była sobą po tak długiem niewidzeniu się.

Pan Karpuszko udał się do restauratora obstalować śniadanie na kilkanaście osób, ma się rozumieć najwytworniejsze, na które telegramami zamówiono z różnych stron zamorskie przysmaki.

Pani Karpuszkowa z Maryą układały rzeczy Róży, przysposabiając ją do podróży.

W wilię dnia ślubu wieczorem zebrało się kilkanaście osób na sutej herbacie, którą Marya przyrządziła.

Róża żegnała śpiewem najlepszych swych znajomych, którym żal było niesłychanie tracić ją z ich grona, którego była ozdobą. Na ślub wysypało się całe miasto, bo wszyscy chcieli zobaczyć uroczą pannę młodą w przepysznej paryskiej toalecie.

Trudno by było istotnie znaleść tak dobranej i dorodnej pary jak Róża i Emeryk, podziw był ogólny i życzliwe życzenia szczęścia, posyłały im niemal każde usta.

Weselny orszak z kościoła udał się prosto do pięknie przybranej sali na śniadanie.

Zaledwie kilka toastów spełniono za zdrowie tej ślicznej pary, kiedy nadchodziła godzina odejścia pociągu. Skoro panowie dokończali owacyj, panie wyprowadziły Różę do przyległego pokoju, gdzie zmieniła strój ślubny na pełen gustu podróżny.

Jeszcze raz wniesiono zdrowie, i całe grono udało się z młodą parą na kolej. Tam ostatnie pożegnanie i krzyżyk matki na czole swej pieszczoty.

Wszystko w pospiechu spełniać się musiało, bo świst lokomotywy, nawet łzom nie dał popłynąć.

Róża rzuciła się z nieopisanem uczuciem przywiązania w ramiona ojca, od którego się oderwać nie mogła, a któremu, co się nie zdarzało nigdy, łzy padały z oczu, gdy wsadzał córkę do wagonu.

Z Maryą nie żegnały się tak gorąco jak to kiedyś w Krakowie przy odjeździe. Róża czuła zimne pocałunki Maryi, i to ją przelotnie uderzyło. Ale, tyle innych wrażeń, na razie zagłuszyły to spostrzeżenie.

Bukietami pożegnalnemi wagon literalnie był zasłany, bo i z miasta wiele na pożegnanie znajomych przybyło, którzy nie liczyli się do orszaku ślubnego. Tęskni i z żalem wracali do domu rodzice, lubo się cieszyli, że Róża tak dobrze za mąż poszła, ale widzieli się osamotnieni na teraz, z uczuciem, że szczęście od nich odbiegło daleko.

Tak wszystko stało się prędko, czas tak był zajęty, w domu chaos wielki, w małych pokoikach pełno, oficerów, wizyt pożegnalnych, pak, fryzyer, lokaj najęty, odetchnąć nie można było, cóż dopiero pomówić — ciasno, gwarno, jak zwykle bywa przy takich okolicznościach.

Dopiero kiedy wszystko uprzątnięto, zrobiła się pustka i nastąpiła cisza. Życie nie mogło już wejść w swoje karby. Brakło punktu, około którego wszystko się obracało. Znalazło się także i wiele innych szczerb. Dochód zmniejszył się o połowę, którą praca Róży przynosiła. Marya ostatniemi czasy dużo wydała na dom, bo trzeba było żyć trochę wystawniej. Emeryk bywał codziennym gościem na herbacie a często i na obiedzie. Marya coś nawet już na kredyt wziąść musiała, licząc na pieniądze, które, sądząc po całej wyprawie, z owych 2000 dukatów pozostać musiały.

Jakież było straszne i bolesne rozczarowanie, kiedy przyniesiono ogromny rachunek za śniadanie weselne, z którym pani Karpuszkowa poszła do męża. On zaś jej odpowiedział, że ostatnie parę guldenów wydać musiał na cygara po śniadaniu.

Marya załamała ręce. Pani Karpuszkowa płakała rzewnie. Stanęło na tem, że trzeba było prosić o cierpliwość restauratora, a sprzedać fortepian i inne sprzęty na zapłacenie długów, życiem zaś nadzwyczajnie oszczędnem pokryć ubytek dochodów. Ale Marya czuła, że nie podoła już ze swej pensyi, jeżeli nie będzie z Róży strony pomocy.

Pani Karpuszkowa zaczęła znowu zapadać na zdrowiu, a pan wpadł w zwykłą apatyę, nie mówiąc do nikogo i słowa. Czytał tylko książki lub gazetę. Swietne powodzenie Róży, wyprowadziło go na chwilę ze stanu odrętwienia, teraz zaś, kiedy się wszystko skończyło, przestał się łudzić i nie spodziewał się niczego więcej dla siebie. Szczęśliwym był tylko, że Róża wyrwała się z położenia, nad którem bolał duszą całą i które go upokarzało. Wiedział, że Emeryk nie bogaty, pewnym był jednak, że Róża przymiotami swemi zjednać musi sobie rodzinę męża, która nie pozwoli, aby cierpieć miała niedostatek. O siebie już mu nie chodziło, — jaka będzie ich przyszłość, tutaj nie chciał myśleć, szukając roztargnienia w umysłowem zajęciu.

XV.

Róża pożegnana i pobłogosławiona przez swoich ukochanych i dobrych przyjaciół, siedziała w wagonie upojona szczęściem, wonią

żenia do serdecznych stosunków z Rosyą, w ostatniej analizie przegrał dziś minister; i wcale nie jest zapóźno do podjęcia polityki odpowiadającej przyrodzonemu stanowisku i warunkom międzynarodowym, wśród jakich znajduje się monarchia. Niezadługo wszakże zwyciężonymi być mogą nie minister i nie nałogowe fantazye, ale trwałe interesa państwa.

Ta uwaga nasza nie ma nic wspólnego *„z przywidzeniami lub podstępnemi chęciami polaków“*. Mówimy o domu austryackim i o monarchii austro-węgierskiej!

Zbrojenia Rosyi i traktat austro-węgiersko-niemiecki przed parlamentem węgierskim.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Budapeszcie wystosował poseł Gabryel Ugron interpelacyę do prezesa ministrów, o stosunki polityczne z zagranicą, na które p. Tisza odpowiedział w sposób bardzo stanowczy. Podajemy dziś dokładne sprawozdanie z tego ważnego epizodu, który odzwierciadla zapatrywania węgierskie na przesilenie obecne, a zarazem dostarcza pierwszego urzędowego oświadczenia w monarchii co do zaniepokojenia dni ostatnich i co do przymierza austro-węgiersko-niemieckiego.

Gabryel Ugron: Od kilku dni wyczytać można w dziennikach ważne wiadomości, które wywołują wielki niepokój i wrażenie. Część ich odnosi się do tego, że Rosya zajmuje się zbrojeniami wojennemi, a druga do tego, że Austro-Węgry z jednej a Niemcy z drugiej strony, zawarły z sobą zaczepno-odporne przymierze. Mowca nie będzie się teraz wdawał w omówienie tej sprawy i stawia tylko pytanie, czy wiadomości te są prawdziwe, czy nie? Jeżeli tak, co rząd zrobił dla ochrony naszych interesów? Jeżeli nie, to nie powinno się pozostawiać takich pogłosek bez zaprzeczenia im, gdyż inaczej mogą mieć najgorszy wpływ na świat handlowy i na zamykające się właśnie bilanse różnych instytucyj. Interpelacya do prezesa ministrów, brzmi jak następuje:

I. Wiele jest prawdy w tem, że Austro-Węgry z jednej a Niemcy z drugiej strony, zawarły z sobą przymierze? Jeżeli tak jest, czy rząd może dać wyjaśnienie o tem, na wiele lat zawarte zostało, i czy na wszelkie ewentualności, czy tylko na niektóre?

II) Czy rząd wie o zbrojeniach Rosyi, a jeżeli wie, czy widzi konieczność takich postanowień, któreby dały gwarancyę przeciw wszelkim niespodziankom.

Prezes ministrów *Tisza:* Wysoka Izbo! Nie mogę wprawdzie odpowiedzieć na interpelacyę w każdym kierunku, gdyż nie zawsze jest dobrze, odpowiadać na takie interpelacye *ex abrupto*. Jednakże mogę na nią o tyle odpowiedzieć, żebym zadość uczynił pytaniu, na które szanowny poseł główny kładł nacisk, dotyczącemu ogólnego niepokoju, który jak to p. poseł powiedział, wpływa także na bilanse instytucyj finansowych. Ośmielam się wypowiedzieć moje głębokie przekonanie, że wszelkie wiadomości w dziennikach ogłoszone nie mają częścią *żadnej podstawy*, częścią są bardzo *przesadzone*, a to do tego stopnia, że *dziś* europejski pokój wcale nie jest zagrożony.

Gabryel Ugron odpowiada, że gdyby kto nic nie chciał powiedzieć, nie mógłby tego zrobić zręczniej i delikatniej jak p. prezes ministrów. Kto nie ma o czemś zupełnej pewności, nie mógłby braku przewidywania zgrabniej ukryć, jak to zrobił p. prezes ministrów. Mówca pragnąłby wiedzieć, do której części interpelacyi wyrażenia *bez podstawy* i *przesadzone* odnoszą się. Gdyż Europa mogłaby mniemać, że p. prezes ministrów oświadczył, że przymierze nie ma „podstawy“ a zbrojenia Rosyi są „przesadzone.“ Zasada najwyższej władzy ludu wymaga, żeby w razie zawarcia przymierza, jeżeli się o niem urzędowo mówi, i parlamenty wyjaśnienie otrzymać mogły. Teraz nie jesteśmy nawet co do tego punktu uspokojeni, czy Austro-Węgry przeciw tym „przesadzonym“, ale zawsze istniejącym stopniom, są zostawione same sobie, czy też mogą liczyć na poparcie Niemiec. Potrzebaby nas uspokoić i co do tego, czy przymierze jest zawarte tylko na ten wypadek, że *monarchii po przegranej bitwie zapewnia się całość jej obszaru, czy też w tem znaczeniu, że napad na monarchię będzie uważany jako napad na Niemcy*. Jeżeli p. prezes ministrów nazywa wiadomości o zbrojeniach przesadzonemi, to mówca nie widzi w tem uspokojenia; gdyż wyrażenie to wskazuje zawsze, że się tam zbroją. Byłoby do życzenia, żeby p. prezes ministrów określił, o ile te wiadomości są przesadzone, gdyż wyrażenie to jest względne, ludności nie uspokoi i nie sparaliżuje działania tych doniesień na kursa giełdowe. Mowca spodziewał się, że prezes ministrów nie usunie się od odpowiedzi na tak ważne pytanie, bo gdyby odpowiedział tak jak mu to jego obowiązek nakazuje, mowca był przygotowanym złożyć oświadczenie: *że rząd węgierski w każdej wojnie z Rosyą, może być pewny poparcia wszystkich stronnictw w kraju i może liczyć na całą siłę zapału i poświęcenia węgierskiego narodu.* Mowca nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi prezesa ministrów.

Prezes ministrów *Tisza*: Wysoka Izbo! cieszę się, że szanowny poseł wypowiedział swoje przekonanie, gdyż jakkolwiek jego przemówienie nie było dla mnie bardzo pochlebnem zawsze ucieszyło mię, gdyż jak widzę, źle zrozumiał moje słowa. Możem się nie dość jasno wyraził. Powtarzam jeszcze raz, że postawione pytania są tego rodzaju, że przy nich każde słowo ważyć należy, a nie można na nie *ex improviso* odpowiadać.

Powoływałem się na to, czem szanowny poseł swą interpalacyę głównie motywował, że przez wojenne pogłoski opinia publiczna jest zaniepokojona i że to wpływa na giełdy, na bilanse kredytowych instytucyj i na inne zakłady, i dla tego powiedziałem, że mogę odpowiedzieć z tego punktu widzenia. Otóż sądzę, że to zastrzeżenie tłómaczy mię wyraźnie, a jeżeli tak nie jest, to oświadczam teraz stanowczo, że tak wyraz *„bez podstaw“* jak i wyraz *„przesadzone“* tylko jako odnoszące się do wojennych wiadomości rozumiałem i rozumiem, a jeżeli p. poseł nie uważa mego oświadczenia za wyraźne i zrozumiałe, to pozwalam sobie zauważyć, że nic nie wiem, albo jeżeli się podoba, że *podług tego co wiem*, nic nie istnieje, coby mogło zachwiać nasze dotychczasowe nadzieje pokoju. To zdaje mi się jest dość wyraźna i stanowcza odpowiedź. (Głos z prawicy: dzisiaj!) Obecnie nie powiedziałem „dzisiaj“. Zresztą to słowo nie znaczy, że we środę nie, ale w czwartek albo piątek tak, w którem to znaczeniu bierze się je zwyczajnie; ale ponieważ widziałem, że niektórzy w słowie „dzisiaj“ szukają takiego znaczenia, to oświadczam, że nie użyłem go w tem znaczeniu.

Co się tyczy powiedzenia szanownego posła, że ewentualnie złożyłby pewne oświadczenie, pozwalam sobie zauważyć, że takie oświadczenie—nie powiadam dziś, ale w tym czasie—jest niepotrzebne. *Ale sądzę, że każdy w granicach kraju i po za niemi o tem jest przekonany, że jeżeli wzmiankowane niebezpieczeństwo kiedykolwiek* — daj Boże po jak najdłuższym czasie—*nastąpi, znajdzie synów Węgier połączonych w jeden zastęp.*

Gabryel Ugron oświadcza, że po otrzymanych wyjaśnieniach przyjmuje odpowiedź p. prezesa ministrów do wiadomości.

Następnie izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Uderzającem jest, że p. Tisza w swojem długiem przemówieniu nie wspomniał ani razu o austro-węgiersko-niemieckim traktacie.

Korespondencye „Gaz. Krak. i Reformy.“

Lwów 21 grudnia.

Przed dwoma dniami odbyło się posiedzenie ankiety ustanowionej przez Wydział krajowy dla zbadania sprawy niższych szkół rolniczych, którą zajmuje się już oddawna Towarzystwo gospodarskie, a która znalazła w tym roku poparcie sejmu, gdyż jak wiadomo uchwalono udzielić z funduszu krajowego sumę 10000 złr. na jej przeprowadzenie. Obradom ankiety przewodniczył radca Wydziału krajowego J. Wereszczyński, udział zaś w nich wzięli pp. Jakób Romaszkan, jako reprezentant niższej szkoły rolniczej mającej być założoną w Horodence, Adam Noel i Jan Gnoiński jako reprezentanci takiejże szkoły w Jagielnicy i profesor szkoły leśnej Tyniecki, jako delegat towarzystwa gospodarskiego. Przystąpiono najpierwiej do dyskusyi nad ogólnemi zasadami niższych szkół rolniczych i uchwalono takowe na podstawie projektu wypracowanego uprzednio przez komitet towarzystwa gospodarskiego, oraz uchwał powziętych w tym przedmiocie przez sejm podczas ostatniej sesyi. Ankieta uznała następnie za pożądane, żeby szkoły te były uważane jako zakłady krajowe; poczem przystąpiła do dyskusyi nad statutem dla niższych szkół rolniczych w ogóle i nad planem nauk mających się w nich wykładać. Zarówno statut jak plan nauk został ułożony i uchwalony na podstawie projektu przedstawionego przez komitet towarzystwa rolniczego. Nakoniec ankietu rozpatrywała szczegółowo projekta założenia niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy i wzięła pod rozwagę zestawienie kosztów założenia i utrzymania takowych. Znaczną część kosztów tych biorą na siebie pp. J. Romaszkan, właściciel Horodenki i F. Lanckoroński, posiadacz dóbr Jagielnickich; a ponieważ rząd zobowiązał się udzielić towarzystwu na cel powyższy dość znaczną zapomogę, nie ulega więc wątpliwości, że pierwsze dwie niższe szkoły rolnicze w kraju naszym powstaną najpierwiej w Horodence i Jagielnicy, miejscowościach położonych na najdalszych naszych wschodnich kresach. Sądzę, iż zbytecznem jest dowodzić, jak wielkie znaczenie mieć mogą zakłady tego rodzaju dla podniesienia stanu gospodarstwa i dobrobytu ogólnego w kraju naszym, każdy bowiem rozumie to dobrze, że dobrobyt i bogactwo krajowe nie tyle zależy od zaprowadzenia wzorowego gospodarstwa w dobrach tego lub owego magnata, ile od nauczenia masy naszych dobrych gospodarzy wiejskich najlepszych sposobów wyciągania jak największych zysków z ziemi, którą posiadają.

Dotychczas mieliśmy tylko wyższe i średnie szkoły rolnicze, które są dla włościan nieprzystępne i nie przyczyniały się też w niczem do rozpowszechnienia między nimi wiadomości z zakresu gospodarstwa; a dopiero teraz dzięki inicyatywie towarzystwa rolniczego sejm uznał konieczność szerzenia oświaty w praktyczno-gospodarskim kierunku pomiędzy ludem naszym i postanowił zakładać w rozmaitych punktach kraju niższe szkoły rolnicze, które w krótkim czasie mogą oddać olbrzymią zasługę krajowi, i zasługują przeto ze wszech miar, aby za przykładem pp. Romaszkana i Lanckorońskiego znalazły ogólne poparcie wszystkich zamożnych obywateli.

W ubiegłym tygodniu odbyło się także w Wydziale krajowym posiedzenie kuratoryi dla spraw przemysłu domowego, na którem między wielu innemi mniej ważnemi załatwiono następujące sprawy: *a)* udzielono 400 złr. zapomogi dla ucznia kształcącego się w farbierstwie i białoskórnictwie za granicą, i na wniosek towarzystwa tkaczy w Błażowej przyznano 200 złr. rocznego zasiłku dla ucznia wysłanego do szkoły tkactwa w Policzce, w Czechach. *b)* Na prośbę towarzystwa handlu surowych materyałów garncarskich w Kołomyi udzielono takowemu z funduszu krajowego 100 złr. jednorazowej zapomogi i 1.800 złr. tytułem pożyczki na 5%. *c)* Szkole koszykarstwa w Jarosławiu przyznano 130 złr. nadzwyczajnej subwencyi na kupienie warstatu stolarskiego, maszyny do heblowania łoziny, i 1000 złr. tytułem rocznej dotacyi; *d)* postanowiono popierać projekt założenia szkoły wyrobu kilimków w powiecie zbarazkim; i *e)* poczyniono przygotowania dla założenia szkoły koronkarskiej w Zakopanem, na którą pani Helena Modrzejewska ofiarowała 1.200 złr., a mianowicie zarządzono starania w celu znalezienia odpowiedniego lokalu, ułożono statut przyszłej szkoły, wyszukano nauczyciela i wyznaczono 100 złr. na niezbędne przybory.

Marszałek został wybrany do komisyi kolejowej Izby panów, i dla tego nie mógł wrócić na dziś do Lwowa, a jak zapewniają w Wydziale krajowym, zostanie zapewno przez czas świąt w Krakowie, gdzie się spotka z p.

---

kwiatów i niepojętem uczuciem żalu i rozkoszy zarazem.

Śliczne okolice mijały, stacye rozmaite przesuwały się przed oczami i znikały.

Patrzyła na świat jak odurzona. Teraźniejszość snem być się zdawała tylko.

Obrazy Przemyśla, Wiednia, ślubu, majaczyły tylko w pamięci, jak jakaś oddalona przeszłość.

Nie wiedziała czy marzy, czy jest na jawie, — tak to wszystko przemknęło szybko jedno po drugiem.

Z tego zadumania otrzeźwiły ją gorące wyrazy i gorętsze pocałunki Emeryka. Musiała uwierzyć w rzeczywistość.

Nie jechali jednym ciągiem, aby się Róża nie zmęczyła zbytecznie. Zatrzymywali się po miastach, na kilka godzin wypoczynku. Naraz Róża spostrzegła, że już są na ziemi węgierskiej. Ogarnął ją jakiś smutek i trwoga, jakaś tęsknota, jakiś wyrzut sumienia, że opuściła kraj rodzimy. Dreszcz przebiegł jej ciało na myśl, że na zawsze może na obcej ziemi pozostanie.

Spostrzegła także, że w miarę jak się posuwali, pewien niepokój malował się na twarzy Emeryka.

Chciał się zatrzymać w nieodległem miasteczku do następnego pociągu, aby Róża wypoczęła. Prosił także Różę, aby zmieniła swój kostium podróżny na elegancki wizytowy.

Nie chciało się biedaczce zmęczonej kufry rozpakowywać, ale jakże się po raz pierwszy opierać woli swego wszechwładnego pana. Powiedziawszy mu to z najmilszym uśmiechem, wzięła heliotropowego koloru jedwabny ubiór garnirowany materyą tejże samej chociaż ciemniejszej trochę barwy i zarzuciła nań białe okrycie. Wyglądała w tym stroju prześlicznie.

W krótkim czasie stanęli na stacyi kolei, zaledwie ćwierć mili odległej od siedziby Vay'ów.

Biedne jej serduszko zaczęło bić gwałtownie. Nie pomyślała dotąd, że ma stanąć w obec rodziny męża; z listu brata zaś wnosić mogła, że nie będzie powitaną życzliwie. Ale nie było już czasu na rozmyślanie.

Kiedy pociąg zatrzymał się przed dworcem, ukazał się na peronie kamerdyner, aby odebrać od przybyłych podróżne pakunki.

W pobliżu stacyi stała kareta, powóz i furgon.

Kamerdyner wsadziwszy do karety państwo baronostwo, Różę i Emeryka, zapytał, czy służba przyjechała, gdyż oczekuje na nią powóz. Emeryk trochę zmieszany odpowiedział, że pozostała w domu.

Służący, ukrył szybko uśmiech złośliwy, który po jego ustach się prześliznął. Ale — kiedy oczy przybyłych widzieć już tego nie mogły — uśmiechnął się bez ceremonii, patrząc jak w ogromny furgon wkładano kilka małych kuferków.

Wjechano w ciemną z wiekowych platanów aleją. Niebawem kareta wtoczyła się w bramę zamkową.

Odźwierny zadzwonił, a marszałek podał rękę wysiadającej Róży, pytając się, czy państwo baronowie życzą sobie udać się do siebie, lub do *dostojnych państwa*, którzy czekają z obiadem.

Naturalnie poszli do brata.

Róża drżała jak listek osiny. Przepych, który ją otaczał, przestraszał ją, onieśmielał. Mijali szeregi hajduków, dalej na schodach rzędy pajuków ubranych w kanarkową liberyę ze srebrem. W przedpokoju rozsunęli się przed niemi liczni lokaje.

Przed Emerykiem podającym rękę Róży szedł marszałek i otwierał drzwi do wspaniale urządzonych komnat.

W końcu uchylił zlekka podwoje wiodące do małego saloniku a powiedziawszy „dostojni państwo tu się znajdują“ cofnął się.

Na kanapie na wpół spoczywając z książką w ręku siedziała pani Vay, średnich lat osoba, przystojna jeszcze brunetka, dość dobrej tuszy.

Koło okna siedział na krześle mężczyzna, barczysty, niski. Czarne jego włosy i ogromne, najeżone brwi srebrzyła siwizna. Z pod długich szpakowatych rzęsów błyskały małe, ciemne oczy, pełne jednak serdecznego wyrazu, który łagodził nieprzyjemne wrażenie, jakie na pierwszy rzut oka wywoływała surowa i szorstka fizyognomia pana zamku.

Gdy Emerykowie weszli, ani brat ani bratowa nie powstali odrazu, jakby naprzód chcieli zdać sobie sprawę ze swoich spostrzeżeń. Gdy się zbliżyli, — tak jeden jak druga — podali Róży koniec palców zimnych jak lód, chociaż spełnili to z światową grzecznością. I Emeryka uściskano także dość chłodno.

Wszyscy usiedli i zaczęła się najnudniejsza w świecie ceremonialna rozmowa.

Róża władająca biegle kilkoma językami, zmieniała je zręcznie, myśląc, że ożywi towarzystwo — ale i to nie pomagało. Wchodząc już czuła się rozdrażnioną nerwowo, przyjęcie zaś do reszty ją rozstroiło. Pod pozorem, że podziwia istotnie piękną okolicę, zbliżyła się do okna, aby otrzeć łzy, które gwałtownie cisnęły się jej do oczu. Pani Vay, kilku wyrazami kobiecej troskliwości wywołała przelotny uśmiech na jej smętną twarzyczkę. I ordynat i ordynatowa przyznać musieli w duchu, że Róża jest niepospolicie piękną.

Służba otwarła dzwi do stołowego pokoju.

Vay podał rękę Róży i posadził po lewej, żona usiadła po prawej jego stronie, dalej Emeryk.

Po pierwszych daniach, po kilku kieliszkach wybornego węgierskiego wina, rozmowa stała się więcej ożywiona.

Vay zwracając się do Róży zagadnął:

— Pamiętam za młodych lat, kiedy stałem z pułkiem w Polsce, bywałem w domu jakiegoś szlachcica podobnego nazwiska jak pani, na wybornych obiadach i polowaniach. Był to człowiek miły, w całem znaczeniu tego wyrazu, polski pan. Pałac jego i życie urządzone było z prawdziwym komfortem i dobrym smakiem. On sam wyniosłej postawy, piękny człowiek, pochodził ze starej bardzo litewskiej rodziny. Żona jak anioł śliczna kobieta, mieli małego synka. Żywo mi oboje stoją w pamięci. Nie przypominam sobie nazwisk polskich, ale zdaje mi się, że tak samo nazywali się Karpuszki.

— A nie pamięta pan nazwy majątku? — spytała Róża kraśniejąc.

— Nie... nie pamiętam, bo to już bardzo dawno. Miłe jednak wrażenia, jakich tam doznałem, nie zatrą się jednak w moim umyśle, bo takich ludzi nie spotyka się często. Majątek... majątek — mówił szukając w pamięci — Los... Las... Zalas... coś tak brzmi mi w uszach nazwa miejscowości.

Róża na te wyrazy zajaśniała jak poranek oblany promieniami wschodzącego słońca.

— Czy nie Zalesie? — szepnęła.

— A tak Zalesie... Zalesie... — jakby sobie dobrze znane a miłe przypominając czasy, powtarzał Vay ucieszony. — A pani słyszałaś co o tej rodzinie?

— To moi rodzice, ale Zalesia nie posiadają.

— Rodzice pani? — zerwawszy się żywo z krzesła zawołał gospodarz.— Z takiego domu córa zaszczyt przynosi rodzinie Vayów. Szczycę się bratową należącą do rodziny z Karpuszków — i z uczuciem ojca pocałował Różę w czoło.

Hrabina Stella widząc wzruszenie męża, uścisnęła jej rękę czule.

Równocześnie niemal odezwał się Vay bardzo ostro po węgiersku do brata, ucieszonego obrotem, jaki przybrała rozmowa.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wrotnowskim, który dziś wieczorem odjeżdża do Warszawy i przez jutro zatrzyma się także w Krakowie. **X. W.**

Wiedeń 20 grudnia.

S—s. Tak często dopatrywano już szczerb w „żelaznej obręczy“, opasującej teraźniejszą większość parlamentarną, że już z naturalnem niedowierzaniem przywykła opinia publiczna podobne wiadomości przyjmować. Jakkolwiek źródło, z którego tym razem te wieści płyną, a jest niem „Tagblatt“ wiedeński, niepodnosi bynajmniej ich wiarogodności; musimy jednak liczyć się z niemi, gdyż nie da się zaprzeczyć, że centralistyczny ten alarm, jakkolwiek znacznie przesadzony, mimo to na faktycznych pozorach polega.

Już od kilku dni telegrafuje ktoś do gradeckiej „Tagespost“ o *wielkiem* (sic) rozgoryczeniu klubu czeskiego na Polaków, o rozczarowaniu, jakiego czesi rzekomo doznali w obec oporu spotykanego codziennie z polskiej strony przeciw ich słusznym żądaniom i t. p. Wobec faktu, że mimo znanej ruchliwości czeskiego dziennikarstwa dotąd żaden organ klubowy wiadomościom tym niezaprzeczył, co więcej, że organa te („Politik“ i „Pokrok“) wcale niedwuznacznie o niespodziance rozprawiają, którą klub czeski *„po świętach“* rządowi i sprzymierzonym klubom prawicy gotuje — mogłoby się rzeczywiście zdawać, że wiedeński korespondent styryjskiego centralistycznego pisma w bardzo bliskich stosunkach z klubem czeskim pozostaje.

Tymczasem tak nie jest. Jeżeli dobrze zostaliśmy poinformowani, polegają jego wiadomości na czczych kombinacyach, wysnutych z wiadomego zresztą powszechnie faktu — o drobnych dyferencyach w zapatrywaniach na *przyszłe* ukształtowanie stosunków polsko-czeskich na Szląsku austryackim. Dyferencye te, które nawiasem powiedziawszy dotąd urzędowo między oboma klubami nawet skonstatowane nie zostały, są w danej chwili, gdy niemczyzna zarówno w czeskiej jak polskiej części Szląska jeszcze wyłącznie władnie, teoretycznej natury, że spór o prawa polszczyzny i czeszczyzny w dziedzinie Piastów wydaje nam się dzisiaj ową przysłowiową skórą na baranie, co szewc już pije na nie.

Deputowani polscy nie chcą wątpić na chwilę, że oba kluby załatwią tę sprawę po słuszności i miłości braterskiej i są przekonani, że drażliwość, jaka faktycznie w ostatnich czasach w dziennikach obu narodów w szląskiej kwestyi językowej spostrzegać się dała, tylko na karb zbytniej gorliwości obustronnych szląskich korespondentów policzoną być musi, i że opinia publiczna obu narodów o pogodzenie zwaśnionych chwilowo szląskich braci wszelkich dołoży starań.

Iż o innem rozgoryczeniu i rozczarowaniu w klubie czeskim niemoże być ani mowy, zrozumie każdy, kto wie, jak gorących i szczerych orędowników znachodziły zawsze wszelkie żądania czeskie właśnie w delegatach polskich. Jako najmłodsze dziecko teraźniejszej większości parlamentarnej byli czesi przez Koło polskie od czasu wstąpienia ich do rady państwa z wyszukaną względnością traktowani i może niepomylimy się twierdząc, że teraźniejsze milczenie delegacyi polskiej w sprawie fakultetu medycznego we Lwowie jest tylko wynikiem kurtoazyi (?) polskiej dla czechów, chcącej podnoszeniem własnych żądań fakultetu utrudniać jak najszybsze aktywowanie podobnegoż czeskiego fakultetu w Pradze.

O wiele więcej pozornych powodów do skarg na Koło polskie, mogliby mieć konserwatyści niemieccy. Liczne absentowanie się posłów polskich podczas debaty nad § 24 ustawy przemysłowej o mało nienaraziło paragrafu tego na upadek. Czesi utrzymywali, że dyscyplina partyjna powinna była posłów naszych do względniejszego traktowania swych niemieckich sprzymierzeńców skłonić. Posłowie czescy dali też wówczas wzór karności ze siebie i głosowali wszyscy staro- i *młodo*-czesi za ustawą pożyteczną ich krajowi. Organa autonomistów niemieckich nie groziły wszakże polakom żadną *„poświąteczną niespodzianką“*, ale pewna wysoce położona osobistość będąca w ciągłych stosunkach z koryfeuszami stronnictwa konserwatywnego, zapewniła mię dziś właśnie, że *oprócz chwilowego żalu jaki exodus polski na ławkach centrum wywołał*, wypadek ten niepozostawił żadnych dalszych skutków i że panuje tam niewzruszona nadzieja na dalsze utrzymanie dobrych stosunków z Kołem polskiem, a tem samem i na utrzymanie teraźniejszej większości.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wiedeń 20 grudnia.

(Korespondencya „Gazety Krak. i Reformy“).

Zaproszeni przez komitet składający się z 3 najdłużej urzędujących zjechali się tu sekretarze Izb handlowo-przemysłowych i jakkolwiek na porządku dziennym były przedewszystkiem sprawy ściśle zawodowe, zjazd ten uważać należy jako pożądany zawiązek do wzajemnego porozumienia się i wspólnej działalności.

Pomijając obrady szersze koła mniej zajmujące nadmieniamy, że myśl założenia w Wiedniu czasopisma fachowego omawiającego bezstronnie bieżące kwestye ekonomiczne uważamy za wielce szczęśliwą, a współpracownictwo sekretarzów wszystkich Izb handlowo-przemysłowych dostateczną daje gwarancyę, że interesa żywotne poszczególnych krajów w łamach nowego pisma należyte znajdą uwzględnienie. Redakcya tego pisma ma się też zająć udzielaniem dziennikom wiedeńskim autentycznych wiadomości o obradach i uchwałach prowincyonalnych Izb handlowych i tym sposobem zapobiedz tendencyjnym sprawozdaniom korespondentów tych pism, które już niejednokrotnie wymagały urzędowych sprostowań.

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 19 grudnia.

(Dalszy ciąg).

Na dzisiejszem posiedzeniu wysłuchał trybunał opinii drugiego znawcy lekarza dr. Barzyckiego, który dał zupełnie takie same wyjaśnienia jak dr. Bieliński. Reasumując wywód, orzeka p. znawca, że uderzenie w głowę było zadane za życia Mnichównej, potem nastąpiło poderżnięcie gardła, a już po śmierci, a może nawet w chwili zgonu była przedsięwzięta operacya na brzuchu.

Przechodząc do obecnego stanu zdrowia Stochlińskiego, oświadcza dr. Barzycki, że stan ten jest dobry. Slady na ciele oskarżonego pochodzą z przebytych czyraków; nie mogły one powstać od bicia. Równie nieprawdziwe są jego twierdzenia, jakoby oskarżony częściowo postradał pamięć; nieprawdziwem jest już dlatego, iż z tego samego czasu pamięta najdrobniejsze szczegóły tyczące się spraw obojętnych, a nie pamięta rzekomo szczegółów zostających w związku z brodnią.

Obrońca p. Pogonowski: Obaj znawcy zapytani o skutek wywołany uderzeniem po głowie, orzekli, że musiało ono spowodować „odurzenie,“ którego rozmiarów jednak podać nie mogli. W tym kierunku zażądano już opinii wydziału medycznego w Krakowie, który orzekł, że uderzenia mogły spowodować śmierć, a na razie spowodowały kompletną bezprzytomność. Z powodu zachodzących sprzeczności upraszam tedy o odczytanie orzeczenia fakultetu medycznego w Krakowie.

Przewodniczący oznajmia, że takiego orzeczenia w aktach niema; jest tylko orzeczenie dwóch znawców, którzy badali krew i włosy znalezione na siekierce.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony, a to wskutek stanowczego orzeczenia przesłuchanych przy rozprawie znawców.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wczorajszego wniosku p. obrońcy co do odczytania orzeczenia p. Bielińskiego, albowiem między jego orzeczeniem obecnem a poprzedniem nie zachodzi żadna sprzeczność; nie przychylił się także do wniosku odczytania orzeczenia znawców krakowskich, albowiem ci znawcy nie byli powołani do rozprawy, a według § 252 proc. karn. tylko w takim razie należałoby czytać ich orzeczenie, gdyby stanęli osobiście do rozprawy i popadli w sprzeczność.

Dr. Fechtdegen imieniem pp. obrońców czyni następujący wniosek: Ponieważ co do powodów śmierci Mnichównej zachodzą wątpliwości, przeto raczy trybunał uchwalić: odroczenie rozprawy i zarządzenie ponownej ekshumacyi zwłok; uzupełnienie obdukcyi zwłok, a mianowicie w tym celu, ażeby opisanie uszkodzeń na głowie, szczęce i przełyku było dokładniejsze; zarządzi dalej trybunał poszukiwania za górną częścią krtani i przełyku; każe wyjąć wnętrzności celem zbadania, czy niema trucizny w pokarmie, a ze względu na ważność i zawiłość sprawy, zasięgnie opinii fakultetu medycznego w Krakowie.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, albowiem co do powodów śmierci Mnichównej nie zachodzą żadne wątpliwości.

Trybunał uchwalił nie odraczać rozprawy, gdyż nie upatruje braków lub sprzeczności w oględzinach zwłok, ani sprzeczności w orzeczeniu znawców, i nie widzi potrzeby ponownej ekshumacyi zwłok.

Obrońcy zastrzegają sobie ewentualne wniesienie nieważności, poczem dr. Fechtdegen oświadcza, że obrońcy podzielili między siebie czynność w następujący sposób: Dr Pogonowski bronić będzie Mojżesza Rittera, dr. Fechtdegen resztę członków rodziny Ritterów, a dr. Koppel Marcelego Stochlińskiego.

Przewodniczący odczytał następie kontestacye archiwalne tyczące się oskarżonych. Mojżesz Ritter był karany przez sąd powiatowy w Strzyżowie za przekroczenie kradzieży dziesięciodniowym aresztem, za pobicie 5-dniowym aresztem, a za przekroczenie nie wymienione 48 godzin aresztem. Jego żona Gittla była karaną 4-dniowym aresztem za nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Obie Ritterówny nie były karane. Marceli Stochliński stał pod zarzutem współudziału w zbrodni zabójstwa, ale śledztwo przeciw niemu zostało zaniechane, natomiast skazano go za pobicie, a dalej za kradzież na trzechmiesięczny areszt. Urząd gminny w Lutczy pisze o Stochlińskim, że strwoniwszy cały znaczny majątek odziedziczony, prowadził życie awanturnicze i pijał po karczmach.

Przewodniczący oznajmia, że postępowanie dowodowe skończone.

Prokurator wnosi, że gdy rozprawa wykazała, że zbrodnia nie mogła być dokonaną w d. 27 listopada r. z., lecz dopiero później, przeto prostuje akt oskarżenia o tyle, iż zamiast daty 27 listopada wstawia datę ogólnikową: „w pierwszej niedzieli adwentu, albo później.“ W konkluzyi prosi, by tę zmianę uwzględniono przy układaniu pytań.

Przewodniczący przerywa posiedzenie celem ułożenia pytań. Pytania zostaną dnia 20 bm. przedłożone pp. przysięgłym i rozpoczną się wywody.

Rzeszów 20 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył trybunał przysięgłym następujące pytania:

I pytanie główne: Czy Mojżesz Ritter winien jest, że przed adwentem lub w ciągu adwentu w r. 1881, w Lutczy, w sposób zdradziecko-podstępny poderznął Franciszce Mnich w zamiarze pozbawienia jej życia gardło narzędziem ostrem, wskutek czego śmierć jej nastąpiła?

II pytanie główne: Czy Marceli Stochliński winien jest, że do do dokonania czynu, pytaniem pierwszem objętego, bezpośrednio, czynnie, przyłożeniem ręki się przyczynił i podczas dokonania takowego współdziałał?

III pytanie główne, takiej samej osnowy, jak pytanie II, tyczy się Gittli Ritterowej, IV zaś pytanie i V pytanie główne, zupełnie takiej samej osnowy, jak pytanie II., tyczy Beili Neumanowej (Ritterównej z domu) i Chaji Ritterównej.

VI pytanie wypadkowe, na wypadek zaprzeczenia V pytania głównego: Czy Chaje Ritter jest winną, że podczas dokonania czynu I pytaniem objętego, zapaloną świeczką przyświecała i w ten sposób do dokonania tego czynu pomocną była?

Nastąpiły wywody oskarżyciela publicznego i obrońców. Najprzód zabrał głos oskarżyciel, adjunkt sądowy p. Pogorzelski. Główna treść przemówienia p. oskarżyciela była następująca: Mówca podniósł przedewszystkiem, że sprawa obecna przechodzi miarę pospolitych wypadków kryminalnych; zainteresowano się nią nietylko w kraju, ale także poza jego granicami. Zadanie przysięgłych nie jest łatwem; werdyktu ich oczekuje niespokojnie ogół ludności tego kraju, a werdykt ten ma być poniekąd dowodem, czy wymiar sprawiedliwości złożono słusznie lub niesłusznie w ręce reprezentantów ludu! Pobudką do popełnienia zbrodni były przepisy *Talmudu*, chęć usunięcia strat materyalnych i uchylenia się od całego szeregu nieprzyjemności w łonie rodziny, jakieby mogły powstać wskutek stanu Mnichównej. Tu wylicza oskarżyciel bardzo długi szereg faktów, poruszonych przy rozprawie, które przemawiają za jego zapatrywaniem. Zachodzi pytanie, kto zamordował Mnichównę? Zagadkę tę rozwiązał Stochliński aż do najdrobniejszych szczegółów. Mówca rekapituluje wszystkie zeznania Stochlińskiego i podnosi, że tak dokładnego opisu zbrodni popełnionej, zgodnego z tem, co znawcy znaleźli i co później popartem zostało przez świadków, mógł dostarczyć tylko człowiek, który brał bezpośredni udział w samym czynie. Fakt, że po pewnym przeciągu czasu odwołał Stochliński wszystkie swoje zeznania, nie ma znaczenia; chęć ratowania się od kary wzięła przewagę nad wyrzutami sumienia, a nadto były i uboczne wpływy ze strony Ritterów. Wyrok potępienia wydał na siebie i Ritter w chwili, gdy dowiedziawszy się od Wojcika w więzieniu strzyżowskiem, że w nocy sprowadzono Stochlińskiego, zawołał: „Teraz sprowadzą tu i moje dzieci“. Należy teraz szczegółowo zbadać, czy to, co opowiedział Stochliński o popełnieniu zbrodni, jest prawdą, lub nie? Śledztwo dostarczyło w tym kierunku wielu podstaw. Gdyby wszystkie upadły, to jeszcze zostanie jeden silny, niczem niezachwiany dowód, że Stochliński mówił pierwotnie prawdę. Wszakże o talmudzie nie ma on najmniejszego wyobrażenia, a przecież po czynie opowiadał fakta, które stoją w ścisłym związku z przepisami talmudu. Odwołując pierwotne zeznania, twierdzi Stochliński uporczywie, że do przyznania się został zmuszony przez żandarmów katowaniem i biciem. Przypuśćmy, że fałsz ten jest prawdą, to jeszcze zostanie nam silny dowód, że Stochliński mówił szczerą prawdę, nim go jeszcze bowiem posądzono o zbronię, nim w ogóle żandarmerya i sądy rozpoczęły czynność, opowiedział Stochliński wójtowi Świnickiemu, „że Frankę zamordowały żydy“.

Drugi oskarżony Mojżesz Ritter prawie od samego początku stoi na gruncie negacyi; najpierw chciał udowodnić Gaborskim i Teleszem, że Mnichówna w d. 27 listopada nie była u niego wcale, a gdy się spostrzegł, że dowód taki nie uda się — obrał drogę łatwiejszą, drogę zaprzeczania. Ale są silne dowody, że on a nikt inny był intellektualnym sprawcą tego czynu. Wszakże nie można posądzać Stochlińskiego, aby dla zabawki sam zgładził Franciszkę ze świata. Sprężyna, która popchnęła go do tego czynu, był Mojżesz Ritter, a miał on zaiste ważne powody do tego. Jedną z pobudek były przepisy talmudu. Mowca rozbiera w dłuższem przemówieniu znaczenie talmudu, poczem cytuje opinię rabinatu wiedeńskiego i do rozprawy powołanych dwóch „znawców talmudu“, według opinij których narzeczony po zaręczynach, dowiedziawszy się o niemoralnem życiu przyszłego swego teścia, ma mieć prawo zerwania zawartego już małżeństwa. Rozbiera dalej mowca ten ustęp orzeczenia rabinatu wiedeńskiego, który traktuje o śmierci niewiast zmarłych w stanie błogosławionym i wnosi z tego orzeczenie, że przepisy talmudu, w tym kierunku wydane, zniewoliły Mojżesza Rittera do podjęcia czynu zbrodniczego. Według tego orzeczenia do przedsięwzięcia pewnych czynności przy kobiecie zmarłej w stanie błogosławionym jest potrzebną obecność kobiety i tej to okoliczności przypisać należy obecność żeńskiej połowy rodziny Rittera przy morderstwie. Ale udział Gittli, Beili i Chaji nie ograniczał się tylko na czynności w chwili ostatniej; Beile wiedząc, iż czyn ma być tego dnia dokonany, rzekomą usłużnością swoją zapobiegła widzeniu się służącej dworskiej Szaro z Franciszką Mnichówną, a uczyniła to dlatego, aby przypadkiem Franciszka nie poszła na służbę do dworu. Możnaby podnieść wątpliwość w tym kierunku, czy Mojżesz Ritter potrzebował istotnie pomocy aż pięciu osób. Wątpliwość ta upada, jeżeli się zważy, że nie należy on do rzędu ludzi odważnych; obawiał się, że sam i tylko w towarzystwie Stochlińskiego, nie pokona Franciszki. Zresztą pomoc kobiet była mu niezbędną do dokonania operacyi przepisanej talmudem, a nareszcie rozumował wcale logicznie: Zona i córki wiedzą już i tak o tem, że morderstwo ma być spełnione; czy więc wezmą jeszcze czynny udział i będą bezpośrednimi świadkami czynu, czy też zostaną tylko wtajemniczonymi świadkami, wyjdzie na jedno — tymczasem zaś udział ich czynny może być nawet konieczny. (C. d. n.)

Dnia 21 b. m. zapadł wyrok w procesie niniejszym. Mojżesz Ritter, Marceli Stochliński i Gittla Ritterowa uznani winnymi zarzuconej im zbrodni przez przysięgłych, skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie; Beila Ritter (Neumanowa) i Chaje Ritter uwolnione zostały od zarzuconej im zbrodni.

KRONIKA.

Kraków d. 22 grudnia.

Kuryerek krakowski. Jasne słońce zimowe rozwesela krakowian zapowiadając im piękne święta. Brakuje im jednego uroku, który zwykle polskie Boże Narodzenie otacza: śniegu i mrozu. Przyzwyczailiśmy się co roku widywać na niebie iskrzącą gwiazdkę bethleemską, zwiastującą początek świąt, a pola zasłane śniegiem tak, iż trudno sobie inaczej wyobrazić wigilię, jak na tle zimowej szaty. Ale wszystko jakoś zmienia się na świecie. Ostre zimy grudniowe zniknęły, równie jak piękne dawniejsze wiosny; kwiecień przestał stroić się w kwiaty, o maju zaledwie pozostała tradycya. Czyżby ze zmianą zaszłą w umysłach po roku 1863 i klimat się zmienił. Bądź co bądź — niedostaje nam tej ramy, w jakiej przyzwyczailiśmy się oglądać wspaniały obraz świąt Bożego Narodzenia. I w zwyczajach i obrzędach także się wiele odmieniło, przypominamy sobie te czasy, gdy po wigilii w każdym domu starożytne rozlegały się kolendy. Proste te i rzewne melodye dobiegały i z pokojów zamożnego mieszczanina i z warsztatu rękodzielnika i izby stróża. Na pasterce mnóstwo ludu wszelkich stanów przepełniało świątynie—czasami dopuszczano się tam niewinnych żarcików, zeszywano w kościele siedzących przy sobie i inne tego rodzaju wyprawiano figle. Nie pochwalamy tego wcale, ale nadmieniamy tylko, że dowodziło to wesołego usposobienia—szczerej radości, jakie przepełniały serca naszych ojców, pełnych wiary w urodzenie się Boskiej dzieciny, która zstępowała z nieba świat zbawić. Dzisiaj nasze serca ostygły, zamilkły odwieczne wesołe pieśni, opustoszały mieszkania, w których zebranej rodzinie gospodarz domu przewodniczył, ale za to przepełnione knajpy i piwiarnie w dniach niegdyś poświęconych domowym zabawom. Rozmowy wesołe zastąpiły rozprawy o wielkiej polityce — o nowych dla nas zupełnie hasłach. Czy nam z tem lepiej? Niesądzimy, ale żal nas niewypowiedziany ogarnia za temi świętami tak serdecznemi, tak swojskiemi; za temi świętami, które takim urokiem otaczały nasze dziecinne lato, a które niestety już podobno nigdy nie wrócą. W odległych tylko wioskach, w małych miasteczkach, gdzieś na podgórzu karpackiem, w borach litewskich — wśród bagnistych obszarów polesia, cieszą się jeszcze prostaczkowie z urodzenia maleńkiej dzieciny w żłóbeczku, otoczonej ubogimi pastuszkami. Do nas już *ona* nie schodzi.

— Na rogach ulic widzimy z niemałą radością plakaty z napisami: „Pamiętajcie o pomniku Mickiewicza przy wilii“. Widać, że myśl zrodzona w Warszawie, a podniesiona przez nasz dziennik w Krakowie, trafia do serc poczciwych. Ośmielilibyśmy się jeszcze zaprojektować, aby składki w wigilią zebrane, nie były wnoszone po-

jedynczo, ale iżby w biórze czcigodnego prezydenta miasta na osobną listę je zaciągano, a następnie całą sumę zebraną wniesiono razem z napisem: *Opłatek krakowski na pomnik Mickiewicza.*

— Wczoraj przy dźwiękach miejskiej orkiestry Wrońskiego zakończyła się tegoroczna wenta na ubogich w sali Sukiennic. Pomimo dosyć znacznego udziału publiczności w ostatnim dniu, t. j. wczoraj, zdaje nam się, że tegoroczna ta zabawa nie przyniosła już tak korzystnego pod materyalnym względem rezultatu jak w roku przeszłym.

— Dzisiaj znów w gmachu ujeżdżalni koło kościoła OO. Kapucynów, ma miejsce loterya gospodarska na rzecz ubogich zostających pod opieką Towarzystwa świętej Salomei. Loterya ta większem daleko cieszy się powodzeniem. Liczni gracze wylosowywują sarny, zające, gęsi, kaczki i rozmaite frykasy. Tym sposobem może więcej krzątające się z chwalebną gorliwością damy zdołają pobudzić ofiarność dla ubogich.

— Mieszkańcy domu pod Nr. 49 przy ulicy Floryańskiej uskarżają się, iż w pracowni p. Kopaczyńskiego (dawniej Ziembowskiego), będącej w domu sąsiednim (Nr. 47), używają, jak się zdaje, do wyciągania blach kolosalnego kafara, od którego uderzeń w domu sąsiednim nawet wszystkie sprzęty podskakują, szyby w oknach dźwięczą, a mur w kilku miejsach popękał. Czynność ta powtarza się codziennie szczególniej wieczorem, a mieszkańcy prócz tego, iż spać nie mogą, obawiają się wypadku zawalenia z powodu słabych fundamentów po pod które kanał przechodzi.

— P. Adam Doboszyński, rodem z Sieniawy w Galicyi otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Gęsi i Gąski, komedya Bałuckiego, grana już kilka razy na naszej scenie, a obecnie podobno znacznie przez samego autora przerobiona, ukazać się ma w niedzielę z tą samą obsadą głównych ról.

Składki. Na teatr poznański złożył p. W. B. w Administracyi „Gaz. Krakow. i Ref.“ kwotę 1 złr. 65 cnt., jako zwrot prenumeraty „Reformy“.

(b. h. m). Kołomyja 10 grudnia. W stolicy Pokucia, życie towarzyskie idzie zmienną koleją. Mamy np. stowarzyszenie dramatyczne, które istniejąc lat cztery dało około 80 przedstawień i to przeważnie na cele dobroczynne. W tym jednak roku nie wiedzie mu się. Z ostatnich trzech przedstawień pozostał deficyt w kasie, za co należy podziękować (sic!) naszej ofiarnej publiczności. Trzeba podnieść smutny ale prawdziwy fakt, że jeżeli stow. dram. chyli się ku upadkowi, to szczególnie z powodu braku sił. Usprawiedliwionem by to było, gdyby brak ów był istotny.... gdy tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Są, nawet bardzo dobre. Ale niestety, nie przyjmują współudziału pomimo gorących próśb i starań reżyseryi; mianowicie też panie pogrążone w jakiejś niewytłumaczonej apatyi. Jeżeli taki stan dalej potrwa, to przyjdzie roz wiązać stowarzyszenie. Lepszą dolą cieszy się „Kółko literackie“. Stowarzyszenie to powstało przed miesiącem z inicyatywy starszej młodzieży, a ma za cel rozbudzać zamiłowanie do nauk i zachęcać do samoistnej działalności na polu literackiem. Z początku, jak to się zwykle dzieje, miało „Kółko literackie“ do walczenia z rozmaitemi przeszkodami. Pewna koterya chciała założyć „bibliotekę miejską“ a niektórzy z przeciwnego obozu zaczęli wyszydzać statut „Kółka“, zarzucając jego członkom, że pragną stworzyć fabrykę literatów. Mimo przeszkód i apatyi ukonstytuowało się kółko a prezesem jednogłośnie obrano Dra Kubisztala, zastępcą p. Dzięgdzielewicza, a nadto wydział złożony z trzech osób. Od piątego grudnia „Kółko literackie“ posiada własny lokal. Skromny to wprawdzie przytułek, ale gorące w nim biją serca, pragnące radą i słowem wspierać się wzajemnie i wspólnemi siłami dążyć do wytkniętego celu. Pierwszą dodatnią czynnością „Kółka“ było urządzenie wraz z Towarzystwem Pedagogicznem wieczoru Mickiewiczowskiego, który nigdy jeszcze tak się nie powiódł jak obecnie i nie wywarł tak silnego wrażenia na publiczności, która zapełniła salę przybraną z wytwornym smakiem. Oprócz części muzycznej programu, podnieść należy odczyt znanego zaszczytnie w literaturze naszej p. Sygurga Wiśniewskiego, który mówił o królu wieszczów naszych. Ślicznym ustępem programu była deklamacya. Pani K. wypowiedziała wiersz „Do matki Polki“ z takiem uczuciem i znakomitem cieniowaniem, że oklaskom nie było końca. Zakończeniem wieczoru a perłą programu był obraz z żywych osób, układu prof. Krycińskiego, przedstawiający wieńczenie pomnika Mickiewicza. W pośrodu sceny stała postać Mickiewicza w naturalnej wielkości, przed piedestałem dwie dziewice-polki, klęcząc składają wianki a w około 30 osób odpowiednio ugrupowanych w strojach narodowych. Całość oświetlona potrójnem światłem.

Metropolita Józef Sembratowicz przyjął urząd w „Congregatio de propaganda fide“ i otrzymał za to od papieża 5000 franków rocznego dodatku do swojej emerytury (wynoszącej 12 tysięcy złr.).

Dr. Julian Pelesz, rektor ruskiego duchownego seminarium w Wiedniu, nie przyjął proponowanego mu biskupstwa w Krzyżowaczu.

Zgromadzenie „Towarzystwa ruskich dam“ odbyło się w gmachu Stauropigialnego instytutu we Lwowie. Do nowego wydziału wybrane zostały panie: Gierowska prezesową; Paulina Leontowicz sekretarką; pp. Gajsig, Zarewicz, Kowalska, Koral, Leontowicz, Lityńska, Łopatyńska, Ogonowska, Polańska, Siwulakowa, Czajkowska i Szaraniewicz. Towarzystwo „ruskich dam“ rozpoczyna piąty rok swojej działalności. W dniu zgromadzenia kasa Towarzystwa posiadała 1347 złr. gotówki.

Od S. S. Rogozińskiego, kierownika zamorskiej wyprawy naukowej, otrzymał „Kuryer Warszawski“ następujące pismo wysłane z pełnego morza....

Brzmi ono jak następuje:

Z pokładu Łucyi-Małgorzaty około przylądka Lizard.

Dnia 15-go grudnia 1882 r.

W czasie nieszczęść i trosk dopiero poznaje się przyjaciół...

Poznałem i ja swoich — pozwólcie się do nich zaliczyć i przyjmcie słowa szczerej, głębokiej wdzięczności...

Obecnie wypłynęliśmy; troski zakończone, chwytam więc pierwsze chwile, by przesłać kilka słów „Kuryerowi“, jako wierny jego sprzymierzeniec z powinności i chęci.

Piszę z morza....

„Łucya-Małgorzata“, z którą (jak donosiłem wam telegrafem) wypłynąłem z Hawru w dniu 13-tym b. m., w proch rozbiła wszelkie o niej i o nas bajki, dotąd podobno kursujące. Pędzimy po 9 węzłów. Pomimo burzliwej pogody i potężnych bałwanów, okręt pruje fale z lekkością czajki.

Towarzysze moi jednakże oddać musieli dług Neptunowi; najwięcej cierpi biedny Janikowski, najmniej Ostaszewski, który spaceruje ze mną po pokładzie, jak po lądzie.

List mój zamierzam oddać angielskim rybakom, byście zaraz mieli z morza choć słów parę, zanim Janikowski wydobrzeje.

Tak wreszcie skończyły się nasze troski lądowe. Długo to trwało, ale nie zapominajcie, iż po wyjściu z ekspedycyi włochów trzeba było zebrać, oprócz brakujących jeszcze w Warszawie kilku tysięcy rubli, ich stracone 50,000 fr. Jeśli ta cyfra na papierze już wygląda dość poważnie, to w rzeczywistości zebranie jej było jedną długą, cichą walką, czasem na życie i śmierć!

Ale wygraliśmy! Wypłynęliśmy, nie zważając na głosy różne z brzegu. Część wielka członków ręce opuściła, ale za to poznałem pozostałych cenę i z nimi, da Bóg, dojdę do celu.

Te tero mare tandem, mówię dziś, wkrótce wam powiem: *Te tero Africa!*

A na teraz żegnam was — z południka Lizarda szle pozdrowienie Warszawie.

waszwierny ziomek
S. S. Rogoziński.

W duchowieństwie archidyecezyi warszawskiej zaszły według „Przeglądu katolickiego“ następujące zmiany: ks. Józef Podbielski, wikaryusz parafii Brzeziny, przeznaczony został na administratora parafii Tur; ks. Leopold Urbanowicz, karmelita z Obór, na wik. par. św. Trójcy w Warszawie; ks. Andrzej Retke, wikaryusz przy kościele św. Krzyża, przeniesiony na wik. par. św. Antoniego; ks. Karol Szmidel, wik. par. św. Antoniego, na wik. do par. św. Krzyża; ks. Wincenty Dydyński, kapłan archidyecezyi warsz., na wik. do Stanisławowa, dekanatu nowomińskiego; ks. Kazimierz Hill, kapłan archidyecezyi warsz., na wik. do par. Jadów, dek. radzymińskiego; ks. Franciszek Grabowski, wik. par. Błędów, na wik. do m. Brzezin; ks. Cezary Wyszyński, wik. par. Łódź, na wik. par. Tomaszów; ks. Józef Kajrukszto, neopresbyter, na wik. par. Łódź; ks. Andrzej Włostowski neopresbyter na wik. par. Wiskitki. Zmarli: ks. Antoni Stępowski, kan. hon. podlaski, kapelan szpitala św. Łazarza; ks. Kazimierz Celiński, proboszcz par. Grójec, jubilat.

Aresztowanie bandy złodziejskiej. Policya wiedeńska aresztowała w tych dniach liczną bandę złodziejską, która już od dłuższego czasu prowadziła swe niecne rzemiosło w obrębie Wiednia. Główną siedzibę miała ta banda w szynku Rudolfa Langera, gdzie pozbywała skradzione przedmioty i gdzie też przy rewizyi znaleziono tak wielką ilość efektów wartościowych najrozmaitszego gatunku, że do przeniesienia ich trzeba było użyć kilku wielkich wozów ręcznych. Kosztowniejsze przedmioty przechowywał Rudolf Langer u swych rodziców Kaspra i Karoliny Langerów, którzy są właścicielami dwóch domów w Wiedniu.

Ostożnie z tramwajem. Kobieta przechodząca z koszykiem w Wiedniu dnia 20-go b. m. przez tor tramwajowy upadła na tymże i zanim się podnieść zdołała, przejechał ją nadbiegający tramwaj jednokonny tak nieszczęśliwie, iż na miejscu została trupem.

Samobójstwo podwójne. W domu zajezdnym „zur Stadt Linz“ w Wiedniu, w nocy 19 b. m. para kochanków odebrała sobie życie przez otrucie się. Przyczyną samobójstwa miał być brak widoków doprowadzenia małżeństwa do skutku.

Artysta dramatyczny—tknięty apopleksyą. Podczas wtorkowego przedstawienia „Maryi Stuart“ w teatrze berneńskim został p. Rohrbeck na scenie tknięty apopleksyą; w środku zdania ustał mówić, zbladł i tylko przytomności występującej gościnnie p. Herrlinger udało się zajście to niepostrzeżenie zamaskować. P. Rohrbeck zwlókszy się zaledwie ze sceny padł za kulisami i dopiero po $1^1/_2$ godzinnych usiłowaniach udało się lekarzowi teatralnemu przywrócić go do życia.

Profesor Blaschke, autor znanych prac o prawie wekslowem, zmarł nagle w Gracu tknięty apopleksyą podczas egzaminu państwowego, któremu przewodniczył. Zmarły liczył 73 lat.

Installacya nowego rektora czeskiego uniwersytetu w Pradze, radcy rządowego profesora *Tomka*, odbyła się we wtorek przed południem w wielkiej sali promocyjnej *Carolinum*. Aktowi temu byli obecni namiestnik bar. Kraus, dziekani i profesorowie uniwersytetu, tudzież licznie zebrani goście. Prodziekan Dr. Randa otworzył uroczystość łacińską przemową, w której przytoczył historyę uniwersytetu i zakończył szkicem biograficznym rektora mającego być installowanym. Następnie przemówił po łacinie namiestnik oświadczając, że to jest dla niego szczególną radością, iż powołanym został do funkcyonowania jako komisarz rządowy przy tym pamiętnym akcie uroczystym. Potem nastąpiło złożenie przysięgi przez rektora i oddanie mu insygniów przez namiestnika, poczem rektor Tomek miał mowę dziekczynną w łacińskim języku a na zakończenie wykład w czeskim języku o znaczeniu tego dnia.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Ziecika Wojciecha, za kradzież. Wiśniowską Helenę, za kradzież. Kucharzową Maryę, za posiadanie noża rzeźniczego. Reinkrauta Izraela, Reinkrauta Mojżesza i Schneidra Rubina, za kradzież bielizny ze strychu. Ulińskiego Floryana, za kradzież. Gajewskiego Jakóba, za kradzież. — Trzy osoby za pijaństwo, jedenaście za włóczęgostwo, dwie za żebranie.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 24 grudnia: „Gąski i gęsi“ komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

Wtorek 26 grudnia: „Złodziejka,“ sztuka w 8 obrazach przez E. Grangé i Lambert-Thiboust, przełożył z francuzkiego J. Arwin, po raz pierwszy.

Czwartek 28 grudnia: „Bąk za bąkiem“ (Der Schwabenstreich), komedya w 4 aktach Fr. Schönthana, przekład J. K. Zajączkowskiego, po raz trzeci.

Sobota 30 grudnia: „Trzpiot“ (Téte de Linotte), komedya w 3 aktach pp. Bariere i Gondinet, przełożył z francuzkiego J. Arwin, po raz pierwszy.

Niedziela 31 grudnia: „Dwa Światy,“ Okt. Feullet'a, przekład Z. Sarneckiego.

Poniedziałek 1 stycznia: „Kościuszko pod Racławicami“ po raz 49-ty.

Wtorek 2 stycznia: „Trzpiot“ (Téte de Linotte) po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Wiktoryi panny* † suche dni. W niedzielę: *Wigilia, Adama i Ewy.*

Sprawy miejskie.

Podajemy dokończenie programu komisyi Koła politycznego dla działalności przyszłej Rady miejskiej lwowskiej:

Miasto, mając już zabezpieczony budżet nie tylko na bieżące wydatki, ale i na najpotrzebniejsze inwestycye, jak szkoły i bruki, powinno myśleć także o wprowadzeniu takich urządzeń, które wpływają na podniesienie dobrobytu ludności, są rękojmią bezpieczeństwa publicznego, regulują starania o ubóstwo miejscowe, lub podnoszą sanitarne stosunki miasta. Jeszcze dwa lub trzy lata, a ukończą się budowy wszystkich szkół, miasto będzie zabrukowane w głównych ulicach, a wtedy będzie można użyć tych funduszów na cele powyżej wymienione. Zresztą między tymi celami są takie, które dopiero za lat kilka mogą być wykonane, gdyż lat kilka potrzeba do robót przygotowawczych. Co najmniej trzech lat potrzeba np. do studyów kanalizacyi i wodociągów i do wypracowania planów odnośnych. Kraków dotąd niema ustanowionych planów wodociągów i kanalizacyi, chociaż fundusze na te budowy uzyskał przed sześciu laty! Warszawa od sześciu lat studyuje kanalizacyjne projekta. A i nasze miasto z powodu opłakanych naszych stosunków sanitarnych powinno się tą sprawą zająć i rozpocząć raz na seryo studya kanalizacyi i wodociągów, co z bieżących dochodów może być opędzane. Gdy plany będą gotowe, wtedy przyszła Rada miejska będzie mogła dopiero rozstrzygnąć, czy miasto te koszta podjąć może i zkąd wziąć fundusze?

Zresztą niektóre prace, mające podniesienie dobrobytu ludności na celu, mogą być już i teraz podjęte.

Tak np. miasto powinno założyć miejski bank zastawniczy, któryby wyrwał ludność uboższą z rąk lichwiarskich i stanowczo usunął wszystkie bardzo liczne pokątne domy zastawnicze.

Również zaprowadzićby powinno miasto kasę pożyczkową dla właścicieli domów, aby im dawać pożyczki na pokrycie ogniotrwałe dachów.

Dawniejszemi czasy był Lwów ogniskiem handlu zbożowego dla całej wschodniej Galicyi. Gdy poprowadzono koleje w dwóch kierunkach od Lwowa ku Wschodowi, trzeba było starać się, aby Lwów tem ogniskiem i nadal pozostał, trzeba było zaprowadzić poważne instytucye spichrzów, któreby na zsypane zboże wydawały waranty, aby producenci i kupcy mogli brać na nie zaliczki w bankach. Nic jednak w tym kierunku nie uczyniono, więc handel zbożowy pominął Lwów zupełnie i inne wytworzył sobie ogniska, co fatalnie oddziałać musiało na dobrobyt miasta. Dzisiaj jednak nie może już miasto ryzykować budowy spichrzów, bo jest rzeczą nie zupełnie pewną, czy się powiedzie handel zbożowy znowu zogniskować we Lwowie. Lecz gdyby miasto mogło na czas pewien otrzymać do użytkowania magazyny od innej instytucyi, powinnoby podjąć próbę, a gdyby się powiodła, wtedy dopiero możnaby przystąpić do budowy własnych magazynów.

W sejmie postanowiono co roku pewną znaczniejszą kwotę wstawiać w budżet dla podniesienia przemysłu. W tym roku wstawiono 30.000 złr. Z tej kwoty znaczna część mogłaby przypaść na Lwów, gdyby istniała instytucya miejska, podobnemi sprawami się zajmująca, któraby umiała odpowiedni program przedłożyć Wydziałowi krajowemu.

Mogłaby także Rada miejska starać się już teraz, aby czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem samemu miastu było powierzone, t. j. aby władzę policyjną oddano miastu samemu, jak tego natura sama autonomii miasta wymaga. Dawniejszy rząd wezwał Radę miejską do traktowania o objęcie policyi przez miasto, ale do traktowania nie przyszło. Teraz możnaby się o to upomnieć. Dzisiaj dopłaca miasto rządowi 30.000 złr. na utrzymanie policyi. W razie objęcia jej przez miasto, powinienby rząd miastu potrzebną kwotę dopłacać.

Również trzeba pomyśleć koniecznie o zorganizowaniu pomocy, niesionej przez dobroczynność ubogim w naszem mieście. Istnieją tu różne instytucye zajmujące się wspieraniem ubogich — a tymczasem żebractwo uliczne i po domach rozwija się potężnie. Każda z instytucyj dobroczynnych działa na własną rękę, jedna o czynności drugiej nie wie, więc przebieglejsi ubodzy mają sposobność wyzyskiwać wszystkie, a zarazem i dobroczynność pojedyńczych osób, podczas gdy prawdziwe ubóstwo ginie z głodu. Temu zapobiedz jedynie może scentralizowanie wszystkich instytucyj dobroczynnych, tak aby każda dokładnie wiedziała co czyni druga. Każda wtedy miałaby osobny dział zaopatrywania ubogich i wtedy dałoby się usunąć i uliczne żebractwo.

A do przeprowadzenia tych instytucyj nie potrzeba wcale milionowej pożyczki! Wiele dałoby się zrobić z bieżących dochodów, a gdyby to nie wystarczyło, to dwu lub trzykroćstotysięczny kredyt w lwowskiej kasie oszczędności i w zakładającym się Banku krajowym mógłby miastu przyjść w pomoc, jak przychodził w pomoc przy budowie szkół. Taki kredyt dlatego jest korzystniejszy, iż bierze się tylko tyle, ile i kiedy koniecznie potrzeba na rzecz już zupełnie przygotowaną i dokładnie obliczoną.

Lecz aby te wszystkie zadania spełnić, potrzeba przedewszystkiem takiego składu Rady miejskiej, aby praca organiczna była możebną, a zrozumienie interesów i potrzeb miasta, prawdziwa obywatelska dobra wola i chęć podniesienia miasta i kraju kierowała wszystkimi członkami przyszłej Rady miejskiej.

Przedewszystkiem potrzeba nam prezydenta miasta, któryby duszą był całej reprezentacyi. Jak radni miasta powinni tylko ogólną kontrolę dochodów i wydatków prowadzić, a przeprowadzanie szczegółów pozostawić odpowiedzialnym urzędnikom, aby tym sposobem zyskać czas na rozbiór spraw ważniejszych, tak i prezydent nie powinien się zajmować biurowem załatwianiem spraw drobnych. Niech sprawy biurowe załatwia urzędnik, wiceprezydent magistratu, niech on przeprowadza rewizyę wychodzących z magistratu pism, a wybrany z Rady prezydent magistratu niech się przeważnie zajmuje kierownictwem Rady miejskiej, niech jej poddaje plany i projekta mające podniesienie miasta na celu, niech pilnuje przeprowadzenia ich przez wszystkie fazy. A przytem niech kontroluje czynności urzędników w przeprowadzaniu uchwał Rady.

Skład Rady miejskiej powinien mieścić w swem gronie reprezentantów wszystkich warstw społecznych miasta bez różnicy wyznania, aby była pewność, iż potrzeby każdej z tych warstw znajdą orędowników w Radzie. Gdy miasto się podnosi, wtedy Śródmieście coraz więcej się rozszerza, t. j. wtedy i przedmieścia się dźwigają, porządkują, zlewają się z Śródmieściem, lub tworzą osobne centra ruchu.

Z tego powodu Rada miejska szczególne staranie mieć powinna o podnoszenie się przedmieść, a uczynić to zdoła jedynie jeśli i reprezentanci przedmieść w niej zasiadać i potrzeby tychże przedstawiać będą. Tylko w takim razie może Rada miejska należycie starać się o polepszenie stosunków sanitarnych przedmieść, o wodę, kanały, targowice, oświetlenie, trotuary i drogi, rzeczy, których każde przedmieście, jako do życia nieodzownych, ma prawo żądać.

Wogóle powinna Rada miejska nie tylko troszczyć się o interesa i dobro zbiorowej gminy, ale i o potrzeby jej mieszkańców. Winna ona stać na straży interesów miejskiej ludności i w granicach statutem wskazanych orędować te interesa wobec władz i reprezentacyj krajowych i państwowych, podnosić swój głos poważny, gdy niesprawiedliwy ludności miejskiej grozi rozkład ciężarów publicznych, domagać się należytej

reprezentacyi interesów miejskich dopokąd istnieje system kuryj wyborczych w kraju, upominać się o sprężystą, ale mienie, życie i honor ludności szanującą administracyę państwową — wogóle wypowiadać życzenia ludności w stosunku do kraju i państwa.

Narodowości nie potrzebujemy kłaść między cechy kandydatów do Rady miejskiej, gdyż rozumie się samo przez się, że w polskiem mieście Rada miejska i polską myślą musi być przejętą.

Reassumując to wszystko, co powyżej powiedziano, stajemy do wyborów przyszłej Rady miejskiej pod hasłem postępu na każdem polu, pod hasłem dążności ku podniesieniu oświaty, przemysłu i handlu miasta Lwowa".

Przy głosowaniu program przyjęty został jednomyślnie z poprawką Dra Małachowskiego w przedmiocie utworzenia we Lwowie przymusowego domu pracy. Wniosek profesora Zacharjewicza, aby opuścić ustęp tyczący się zaliczek na dachy ogniotrwałe, nie uzyskał większości.

Przegląd polityczny.

Staroczeskie dzienniki zaprzeczają wieści o rzekomo zachwianem stanowisku ministra oświaty br. Conrada, zaś „Narodni Listy" piszą, że br. Conrad wyraził się przed członkami prawicy, „że trudności i nieprzyjemności jego pracy przygniatają go, że pragnie znowu wrócić na miejsce namiestnika."

„Pokrok" twierdzi, że minister Dunajewski mówił do jednego z konserwatywnych członków Izby panów, że nie jest wcale przeciwnym bezzwłocznemu aktywowaniu czeskiego fakultetu medycznego, musiałby jednak wpierw otrzymać preliminarz wydatków, nimby mógł coś uczynić w tej sprawie.

Ministeryum jest podobno zdecydowane na rok 1883 żadnych kredytów dodatkowych nie żądać, z wyjątkiem tylko dla Tyrolu i Karyntyi.

Z Budapesztu piszą: Artykuł „Köln. Ztg.," który obwinia część polityków węgierskich, uznających przewodnictwo hrabiego Andrassy, jakoby oni niechętną dla Niemiec popierali politykę, wywołuje tu zdumienie, gdyż właściwie rzecz się ma wręcz przeciwnie. Hrabia Andrassy ze swoimi zwolennikami pod koniec 1870 roku wystąpił za przymierzem z Niemcami i dziś za niem obstaje. W dniach ostatnich powtarzał on wielokrotnie, że powodzenie Austro-Węgier możliwem jest tylko w związku z Niemcami. Zamiary hr. Kalnoky, aby związek dwóch cesarzy na trójcesarski zamienić, nie uważa wcale hr. Andrassy za stosowne, a nawet w ogóle cały plan taki za niewykonalny. W kołach politycznych Węgier w powszechności widocznym stał się w dniach ostatnich prąd przeciw Rosyi, nawet najumiarkowańsi politycy, którzy zwykle o pokoju tylko marzą, mówią o obecnej sytuacyi w tonie zupełnie nie dającym się pogodzić z takiem pokojowem marzeniem.

Deputowani węgierscy z partyi rządowej opowiadają, że prezes ministrów Tisza ma zamiar po świętach Bożego Narodzenia odpowiedzieć obszerniej na interpelacyę Ugrona a szczególniej wypowiedzieć się o niemiecko-austro-węgierskim związku. W tym kierunku rozpoczęły się już traktowania między prezesem ministrów a urzędem spraw zagranicznych w Wiedniu. — Gdyby ten zamiar prezesa ministrów miał się nie urzeczywistnić, to nastąpi niezawodnie nowa interpelacya ze strony opozycyjnej w przedmiocie zewnętrznych stosunków.

Buda-peszteńskie dzienniki nie są wcale zadowolone z onegdajszych oświadczeń prezesa ministrów pana Tiszy, danych w odpowiedzi na interpelacyę deputowanego Ugron. Nawet „Pester-Lloyd" nie jest zadowolonym z tej odpowiedzi i pisze: Pan Tisza tyle odpowiedział, ile mógł odpowiedzieć według informacyj, jakie otrzymał z Wiednia, bez narażenia się, by odpowiedź na interpelacyę nie zamieniła się na otwarte wypowiedzenie wojny. Jak dalece wykład pana prezesa ministrów wyrwanym jest z całości ogólnej sytuacyi, świadczy o tem ta okoliczność, że był natychmiast w stanie dać jak najbardziej uspakajające zapewnienia. Wprawdzie nie chcemy tu twierdzić, że na takie niedelikatne zapytania, jak deputowanego Ugron, są już gotowe formułki urzędowe, które trzeba tylko naprzód wysunąć, zdaje nam się jednak dziwacznem, że p. Tisza widocznie dokładniej informowanym jest o szansach utrzymania pokoju, zatem o możności, która spoczywa w łonie niepewnej jeszcze przyszłości — jak o szansach naszego związku z niemieckiem panstwem. A przecież przymierze to jest faktem, który nie jest produktem dnia dzisiejszenie, ale przeciwnie od długiego czasu stanowi podstawę naszej polityki zagranicznej. Jakżeby można inaczej wytłomaczyć sobie, że prezes ministrów właśnie tej kwestyi w ostatnich czasach tylekroć dyskutowanej, mianowicie naszego aliansu z niemcami nie dotknął, mimo, że deputowany Ugron właśnie w tym kierunku uczynił interpelacyę. Czyż z resztą w odpowiedzi pana ministra nie zawiera się krytyka własnego zdania, skoro mówił, że każde słowo jego deklaracyi musi być ściśle ważone, gdy tymczasem odpowiedź swoją dał ex abrupto. I czy z tego nie wynika na odwrót, że odpowiadając ex abrupto i bez rozważenia poprzednio każdego słowa, można tylko taką dać odpowiedź, która nie zawiera w sobie nic niebezpiecznego z tej prostej przyczyny, że w ogóle nic w sobie nie zawiera. W dalszym ciągu artykuł „Pester-Lloyda" zwraca się przeciw trójcesarskiemu przymierzu i mówi, że nikt w monarchii nie jest w stanie przywrócić trójcesarskiego przymierza, i że usiłowania w Austryi podjęte w tym kierunku byłyby śmiertelnym dla niej ciosem, gdyż popchnęłyby Niemcy do przymierza z Rosyą.

Wiadomości dotyczące zakładania drugiego toru szyn na kolejach żelaznych na wschodniej granicy Prus i o budowie rozmaitych koszar pomiędzy Toruniem a Królewcem potwierdzają się. „Nordd. allg. Ztg." mówi jednak, że w tym bynajmniej nie można upatrywać symptomu niepewności pokoju, bo to całkiem tak wygląda jak n. p. wzmacnianie płyt żelaznych na okrętach wojennych.

Z Petersburga donoszą pod dniem 21 b. m., że car przyjmował rosyjskiego ambasadora w Berlinie, p. Sabarowa, na audyencyi.

Z powodu artykułu „Gołosa" z 17 b. m., w którym podniesiono, że Prusy budując fortece i uzbrajając je u swoich granic wschodnich, zrobiły początek, a Rosya przez to zniewoloną jest zarządzić również odpowiednie środki, pisze „Nordd. Allg. Ztg.": Każdy rząd ma niewątpliwe prawo urządzić swe środki obrony tak, jak to mu się wydaje dobrem. Nikt, także i „Kölnische Zeitung," niech nie myśli o reklamacyach, albo nawet tylko o zbrojeniach do bezpośrednio zagrażających wojen; zaiste mają jednak ufortyfikowania granic, ponieważ zazwyczaj używane bywają zarazem do napadów, poniekąd analogiczne zadanie jak i pancerzowanie okrętów wojennych. Stosunkowo do wzrastającej siły uderzenia dział, będą płyty pancerne coraz silniejsze, a stosunkowo do wzrastającej siły zaczepnej jakiegoś państwa, będzie się i po przeciwnej stronie granicy coraz bardziej dawała czuć potrzeba silniejszej postawy obronnej. W tem nie leży żaden symptom niepewności pokoju, równie jak w tem, gdy Anglia lub Francya wzmacniają płyty pancerne na swych złych okrętach.

Wedle poważnego źródła miało w Petersburgu niedawne ogłoszenie okólnika związku anti-terrorystycznego wywołać ten skutek, iż car kazał rozwiązać towarzystwo, co też już dokonanem zostało. Ajenci związku tajnego za granicą zostali uwolnieni od swych obowiązków i zajęć. Wieści o rzekomem rozgałezieniu się związku po głównych miastach Europy są przesadzone. Związek tajny mimo krótkiego istnienia swego, pochłonął ogromne sumy, co zapewne było jedną z głównych przyczyn zwinięcia stowarzyszenia. Według tego samego doniesienia mimo rozwiązania związku, liga święta istnieć ma dalej. Tak zwana Ochrana, officyalna straż cara, również istnieć nie przestanie.

Swieżo przepisało ministeryum robót publicznych niektórym radom zawiadowczym kolejowym wejść w związek z Ochraną w kwestyi mianowicie kart legitymacyjnych, któremi urzędnicy kolejowi na drodze odnośnej w czasie podróży cara opatrzeni być winni.

Z Paryża telegrafują, że ks. Krapotkin uwięzionym został z powodu wykrycia ważnych papierów przy rewizyi jego mieszkania. Papiery te dowodzić mają w sposób niewątpliwy, że ks. Krapotkin brał udział w anarchicznych ruchach na ziemi francuskiej. Oskarżają go mianowicie: 1) że brał udział w stowarzyszeniu złożonem z francuzów i cudzoziemców, które ma na celu dokonanie przewrotu socyalnego za pomocą mordów i rabunku — 2) że był inicyatorem anarchicznego związku we Francyi i w tym charakterze udał się do Lyonu, aby w tajnych zebraniach wywołać jak największy ruch. Oskarżony stawionym będzie z 45 innymi anarchistami przed policyą poprawczą w Lyonie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy."

Lwów 22 grudnia. Kupon od akcyj c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego banku hipotecznego płatny dnia 1-go stycznia 1883 wypłacony będzie po 10 złr.

Wiedeń 22 grudnia. Komisya Izby wyższej, która odbywa wstępne narady nad nowellą do ustawy szkolnej, wybrała hr. Montecuculi referentem.

Wiedeń 22 grudnia (tel. wł.). Niebawem oczekiwaną jest amnestya dla powstańców bośniackich.

Wiedeń 22 grudnia (tel. wł.). „Tagblatt" donosi o wykryciu sprzysiężenia w pawłogrodzkim pułku dragońskim, wskutek tego jeden major ma otrzymać dymisyę, a pułk cały zostanie rozpuszczony.

Berlin 22 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg." upatrując w organach prasy wiedeńskiej skłonność przedłożenia uwag politycznych „Gaz. Kolońskiej", która je połączyła była z techniczno-wojskowymi sprawami — jako ostrzeżenie kanclerza państwa niemieckiego pod jakimś austro-węgierskim adresem wysłane, oświadcza: w naszych urzędowych kołach nieznane są żadne zgoła wypadki lub zapatrywania, któreby takie pojmowanie rzeczy popierało; w tych kołach panuje zupełne zaufanie do obecnej i przyszłej polityki Austro-Węgier. Stosunki austro-niemieckie polegające na pewnem wzajemnem zaufaniu, powstałe pod Andrassym i dalej też zachowywane były. Owoż te stosunki stoją poza wszelką publicystyczną dyskusyą. Również stosunki Niemiec do Austro-Węgier i Rosyi warunkowane historycznemi i politycznemi okolicznościami i usposobieniem monarchów są tak poważnej natury, że przez artykuły prasy nie może być żaden z tych krajów pokrzywdzonym.

Berlin 22 grudnia. „Nordd. Allg. Ztg." występując przeciw znanemu artykułowi „Gołosa" zaczepiającemu kanclerza, powiada: „Gołos" powinien wiedzieć równie dobrze, jak inne rosyjskie dzienniki, że kanclerz państwa, jak od lat trzydziestu, tak i dziś jest jeszcze w całych Niemczech najlepszym adwokatem nietylko pokojowych, ale nawet dobrych z Rosyą stosunków. Być może, że to jest nawet jego główny grzech w oczach nierosyjskich sił, jakie stoją poza „Gołos'em".

Berlin 22 grudnia (tel. własny). „Nordd. Allg. Ztg." pisze, że w obec oświadczenia Tiszy musi złożyć broń nawet największy pessymista.

Rzym 22 grudnia. Izba przyjęła przy zakończeniu dyskusyi nad obowiązkiem deputowanych do składania przysięgi—pierwszą część porządku dziennego wyrażającą ministeryum wotum zaufania, a to 324 przeciw 22 głosom. Dalej przyjęła Izba drugą część projektu ustawy 301 przeciw 74 głosom. Jutro odbędzie się dyskusya nad prowizorycznym budżetem.

Rzym 22 grudnia (tel. wł.). Stałe poselstwo rosyjskie ma być wkrótce ustanowione u Watykanu.

Paryż 22 grudnia. Nowo mianowany ambasador włoski przy gabinecie paryskim, p. Menabrea, składając listy uwierzytelniające oświadczył, że tem bardziej cieszy go poruczona mu misya utrzymania i wzmocnienia istniejących dobrych stosunków pomiędzy obydwoma państwami, że wspomnienie, iż brał kiedyś przy boku Francyi udział w sławnej kampanii wojennej, zalicza do najdroższych swoich wspomnień. Prezydent Grévy odpowiedział: Wspólność pochodzenia, braterstwo broni na polu bitew, identyczność interesów obydwóch narodów nakazują obu krajom, aby istniejące związki przyjaźni nietylko utrzymały ale i wzmocniły.

Paryż 22 grudnia. Na odbytej radzie ministrów przyjęto ostatecznie w zasadzie projekt expedycyi do Tonkinu.

Petersburg 22 grudnia (tel. wł.). Car rozszerzył ukaz o obostrzeniu przesłuchiwań przy zbrodniach stanu i na prowincye nadbałtyckie.

Belgrad 22 grudnia (tel. wł.). Deputacyi adresowej odpowiedział król Milan, iż trzyma się trwale programu teraźniejszego rządu.

Aleksandrya 22 grudnia. Jenerał Wood przybył tutaj.

Kursa telegraficzne z d. 22 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75·60. Renta 76·60. srebrna. Renta złota 94·65. Renta złota węgierska 118·20. Losy z r. 1860 129·50. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 279·50. Londyn 119·25. Napoleony 9·47. Lombardy 136·—. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 166·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 156·50. Akcye Anglo-Banku 115·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 113·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 196·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·55. Ruble 116·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·75. 5% Renta pap. 90·05.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 22 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·60. Krótki Wiedeń 170·85. Krótka Warszawa 197·95. Banknoty ross. 198·50. 5% Listy Zast. Pol. 60·40. 4% Listy Likwid. 53·70. Akcye Kol. Kar. Ludw. 135·—. Akcye kredyt. 581·—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·34 rano	9·13 wiecz.	10·42 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	6·20 rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6·17 rano.
Tarnów przyjazd: 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·14 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4·49 rano	4·33 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·38 pop.	5·10 rano.	6·48 rano.

Z Tarnowa *lokalny:*
Tarnów odjazd: 5·14 po poł.
Kraków przyjazd: 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8·7 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 23 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	116 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 —	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ IIem. 100 złr.	86 —	87 —
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293 —	296 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
5% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 21 Grudnia

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	75 85	76 —
4·2% „ srebrna 100 złr.	76 60	76 75
4% „ złota 100 złr.	94 80	95 —
5% „ pap. 100 złr.	90 25	90 40
4% „ złota węgierska 100 złr.	84 85	85 —
5% „ papierowa 100 złr.	83 85	84 -
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 25	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	117 —	117 25
Boden-Credit 200 „	215 50	216 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	283 70	284 —
Kredyt. węg. 200 „	274 35	274 75
Niższo-Austr. 500 „	840 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	831 —	832 —
Unionbank 100 „	112 30	112 60
Verkehrsbank 140 „	140 25	141 25
Bankverein 100 „	106 41	106 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	165 75	166 25
Elżbiety 210 „	206 75	207 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2665	2675
Franc. Józefa 200 „	193 25	193 75
Morawsko-Szląska 200 „	21 75	22 25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 —	167 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	197 50	198 —
Południo 200 „	137 25	137 50
Tramwaj 200 „	213 25	213 50
Węg.-gal. 200 „	156 25	156 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 —	158 75
Węg. zachod. 200 „	160 75	161 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 —	93 50
Alföldzkie 200 „ „	94 25	94 50
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 10	98 40
„ 1870 200 „ „	98 10	98 40
„ 1872 200 „ „	100 75	101 25
„ 1873 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. „	104 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 —	92 50
„ 1867 300 „ „	99 50	100 50
„ 1868 300 „ „	95 —	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	93 50
Rudolfa 300 „ „	99 50	100 —
„ 1869 300 „ „	99 20	99 50
„ 1872 300 „ „	99 20	99 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 —	90 25
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	108 50	109 —
3% Serbskie 100 fr.	32 50	33 —
3% Tureckie 400 „	25 50	25 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 50	114 —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	64 -	65 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	129 75	130 25
„ „ „ 100 „	134 75	135 50
Losy 1864 100 „	167 —	167 75
Węgierskie 100 „	113 80	114 30
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	173 75	174 25
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 75	23 25
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	19 40	19 60
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	24 25	24 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	19 25	— —
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 75	24 25
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 --	27 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Zakład Litograficzny
A. PRUSZYŃSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 16.

Poleca się do wykonania wszelkich robót jego zawodu dotyczących, po cenach umiarkowanych.

W Zakładzie są skrypta prawnicze po zniżonej cenie do nabycia. 1032 1-?

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

poleca się z wyborem

KALENDARZY NA ROK 1883

polskich i zagranicznych. 1012 2-3

Almanach de Gotha — Taschenbuch der gräflichen Häuser. — Taschenbuch der freiherrlichen Häuser.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 5% Premiowanych Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zaś kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu
w **Celowcu** p. Antoni Ehrfeld;
w **Lublanie** Bank eskontowy dla Krainy;
w **Ołomuńcu** Bank dla handlu i przemysłu;
w **Bielsku** Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku i Filia Zivnostenska Banka pro Cechy a Moravu;
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank 676 25—?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank.

(Przedruk nie będzie płacony).

Pani Lenard Dourry

przy ulicy Wiślnej l. 9, na II-em piętrze — potrzebuje natychmiast

PANIEN zdolnych

do krawieczyzny i kroju sukien. 1028 3-3

WAŻNE

dla panów

Oficerów rezerwowych.

Kompletne umundurowanie składające się: z płaszcza, kabata, bluzy, pary spodni, czaka, szabli, kupli, porte épeé, czapki, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami, 2 par rękawiczek — **wszystko za 144 złr.** Cenniki posyła się franco. 987 11-?

Obstalunki na prowincye odbieram za nadesłaniem dokładnej miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku.

Za materyę, dobry i przepisowy wyrób gwarantuje; polecając się łaskawej pamięci

zostaje z uszanowaniem

L. SCHULZ & A. STACHOWICZ

krawiec 13-go i 93-go pułku,

w Krakowie, ulica św. Anny Nro 5.

MATKA

z czworgiem małoletnich dzieci, zostająca w okropnej nędzy, udaje się do serc litościwych, błagając o jakiekolwiek wsparcie dla zapobieżenia śmierci głodowej i schronienia głowy po poddaszem. Łaskawe datki bądź pieniężne, bądź to jakiekolwiek inne, przyjmowane będą w Krakowie na Kleparzu naprzeciw kościoła św. Floryana. 1030 3

---

20 SZTUK

pięknych jednorocznych

CIELĄT

nabyć można w dobrach **ZASSÓW pod Czarną.** 1026 4-4

Skandynawski Cyrk

w Sukiennicach Nr. 30.

Sukiennice



Nro 30.

Dziś i w dni następne

Wielkie przedstawienia z tresury pcheł.

300 żywych pcheł ludzkich, wykonuje w kostiumach wszelkie możliwe gimnastyczne ćwiczenia, i komiczne intermezza z dziedziny cudownej sztuki.

Bez przerwy oglądać można od godz. 2 po południu do godz. 9 wieczór. Krzesło **25** c. Miejsce stojące **15** c. Wojskowi i dzieci płacą: Krzesło **15** c. Miejsce stojące **10** c.

985 6- Z szacunkiem

C. Aufrichtig, dyrektor z Morawy.

Dla dam miejsca rezerwowane.

W RESTAURACYI i Piwiarni Okocimskiej

W KRAKOWIE

przy ulicy św. Józefa pod L. 20,

codziennie

KONCERTA

kapeli damskiej.

Abonament na obiad m. 10 złr.
Pojedynczo . . . . . . 40 cnt.

Potrawy, wina i piwa wyborowe. — Ceny umiarkowane. — Usługa szybka i rzetelna. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, uprasza o liczny udział 1009 4-6

Józef Sobotowski.

SKLEP

wraz z mieszkaniem w domu pod L. 9, naprzeciw Fabryki Cygar, bardzo odpowiedni na sprzedaż wiktuałów, z nowym rokiem do wynajęcia. 1024 2

BROCKHAUS'

Kleines

Conversations-Lexikon

in 2 Bänden.

Mit Karten und Abbildungen.

3. Aufl. geb. 15 M.

Weihnachtsgeschenk.

958 10-?

W AGENCYI DZIENNIKOW
W. KUKLIŃSKIEGO

w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Djabła, Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI

761 44-? **agencya dzienników.**

Praktyczne podarunki na „GWIAZDKĘ“ i na „Nowy Rok“

W nader obfitym wyborze, w nader eleganckiem wykonaniu, po najtańszych, stałych cenach fabrycznych sprzedaje firma:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nr. 13 — 14.

6 sztuk chustek do nosa z najmodniejszemi szlaczkami 60 ct.
6 sztuk chustek do nosa lnianych z eleganckiemi szlaczkami od złr. 1·50, 2·50, 3·—.
6 sztuk białych lnianych chustek do nosa złr. 0.80, 1·25, 1·50, 2·—, 2·50, 3·—. do 4·—.
6 sztuk chustek do nosa z haftowanemi literami złr. 0.90, 2·—.
6 sztuk ręczników złr. 1·75, 2.50, 3·—, 4·—.
6 sztuk serwet płóciennych adamaszkowych od złr. 1·50, 2·25, 3·—, 4·—, 6·—.
1 Garnitur na 6 osób biały lub kolorowy, najlepszy gatunek złr. 4·50.
Garnitury stołowe na 12 osób białe lub kolorowe od złr. 9.
Koszule damskie złr. 1·10, 1·75, 2·50.
Koszule damskie w najlep. gatunku płócienne złr. 2, 2·50, 3·—, 4·—, 5·—.
Kaftaniki damskie złr. 0·90, 1·40, 1·75, 2·—, 3·50.
Majtki damskie złr. 0·90, 2·—. 1029 1-?
Spodnice każdej wielkości złr. 1·75. 2·50, 3·50, 5·—.
Koszule męzkie z najlepszego sziffonu złr. 1·40, 1·75, 2·—, 2·50, 2·75.
Koszule męzkie z dobrego płótna złr. 3·— , 3·50, 5·—.
Kalesony męzkie złr. 1·25, 1·50.
Wielki wybór koszul i majtek dla dziewcząt i chłopców od 2 do 14 lat.
½ **tuzina skarpetek męzkich** złr. 1·50, 2·—, 3·—, 6·—.
½ **tuzina pończoch damskich** najlepszy gatunek białe lub kolorowe złr. 3·—, 4·—, 5·—, 6·—.
Męzkie i damskie kołnierzyki i mankiety w wielkim wyborze po najtańszynh cenach fabrycznych.
6 sztuk deserowych serwet płóciennych adamaszkowych złr. 0·70, 1·20, 1·50.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast.

Dokładny adres:

M. Beyer i Spółka.

Sukiennice Nr. 13—14.

Ważne uwiadomienie dla P. T. Pań!

SZKOŁA KROJU
i Pracownia Sukien Damskich
WANDY z H. RUDKOWSKIEJ

w Przemyślu, ulica Mnisza,

ma zaszczyt oznajmić, iż podejmuje się wyuczyć kroju w pół godziny osobę całkiem nie umiejącą tegoż za pomocą wielkiego arkusza matematycznego, najnowszego wynalazku, wydanego moim nakładem tak, że mając ten arkusz i stósowne do tegoż objaśnienie, może osoba całkiem nieumiejąca kroju, krajać od razu z materyi, bez żadnych dotychczas używanych przyborów i wzorów. Arkusz taki z osobnem wyjaśnieniem kosztuje **tylko 3 złr.** a cena jego jest dlatego tak nizka, ażeby nabycie jego umożebnić i niezbyt zamożnym osobom, aby tak dla przemysłu, jakoteż dla swej własnej potrzeby mógł sobie każdy zrobić prędko i porządnie ubranie w domu, bez narażenia się na wielkie koszta i zawsze według swego upodobania.

Także zaręczam, jako fachowa w tym zawodzie, że staniki krajane podług tego arkusza i opisu, leżą jak najlepiej, a zaręczam tem pewniej, że wynik kroju podług tego arkusza został pożądanym skutkiem uwieńczony.

Takowe arkusze wysełam za nadesłaniem kwoty przekazem, lub za zaliczką pocztową.

Również na nadchodzące święta i karnawał, polecam moją **pracownię sukien damskich i ubrań dziecinnych** według najnowszych żurnali, krojem francuzkim.

Mając wieloletnią praktykę i zaopatrzywszy się w maszyny z aparatami najnowszego wynalazku, jako to: aparat do robienia dziurek guzikowych, aparat do wyszywania modnych deseni od razu w czterech kolorach i inne dotychczas nieznane aparata, przeto jestem wstanie jak najlepiej zadowolnić Szanowne Panie, przez co tuszę sobie nadzieję, że Szanowne Panie ocenią mą rzetelną pracę i zasłużę sobie na łaskawe Ich zaufanie.

Suknie weselne, ślubne i balowe wykonuję w najkrótszym czasie tak starannie i gustownie, że w niczem nie ustąpią dotychczas sprowadzanym z Wiednia i innych miejsc z zagranicy.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam natychmiast za nadesłaniem dokładnej miary lub stanika i miary długości sukni.

Także przyjmuję Panienki do nauki krawieczyzny; zaś Panienki z prowincyi znajdą u mnie całkowite umieszczenie, za bardzo przystępnę cenę. Za moralne prowadzenie i kompletną naukę ręczę.

Polecając się łaskawej pamięci i protekcyi Szanownych P. T. Pań,

Zostaję z głębokim uszanowaniem

do usług

1011 2-3 **Wanda z H. Rudkowska.**

w Przemyślu, ul. Mnisza.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.